25 PUŁK ŁĄCZNOŚCI

(ZARYS HISTORII)

Białystok 1994

Opracowanie zbiorowe:

Autorzy: **Stanisław Wandałowicz**
Krzysztof Rogacz

Zdjęcia: Archiwum 25 pł i zbiory indywidualne

Projekt okładki: **Daniel Wiktorowicz**

ISBN 83-86099-20-8

Nakładem wydawnictwa
„Czasopisma Wojskowe"

Do użytku wewnętrznego

Skład i druk: Zakład Poligraficzny Studenckiej Spółdzielni Pracy „Podlaska"
w Białymstoku, ul. 27 Lipca 40/3.

WSTĘP

Ostatnie lata przyniosły liczne zmiany w strukturach Sił Zbrojnych Rzeczpospolitej Polski. Rozwiązano i utworzono wiele jednostek bojowych, część jednostek zmieniło dyslokację i zadania. W grupie jednostek rozformowanych w 1994 r. znalazł się istniejący od 1977 r. 25 pułk łączności.

25 pułk łączności nie miał bojowych tradycji. Jego znacząca rola wynikała z usytuowania w ZJZ MON i powierzenia zadań organizacji łączności dla kierowniczych gremiów Sił Zbrojnych RP.

Prezentowany materiał składa się z trzech zasadniczych części: zarysu historii, swobodnie odnotowanych wspomnień dowódców oraz zbiorów ważniejszych dokumentów i zdjęć. Tak ujęta tematyka czyni opracowanie subiektywnym spojrzeniem na pułk, jego dowódców i autorów. Jest to efekt z góry zamierzony. Inne spojrzenie będzie możliwe po latach.

Autorzy spodziewają się, iż niniejsze opracowanie będzie zachęcać do dyskusji o 25 pł i ludziach z nim związanych.

Opracowanie to powstało dzięki życzliwości ostatniego dowódcy płk mgr inż. Włodzimierza Niedźwieckiego, za co autorzy serdecznie dziękują.

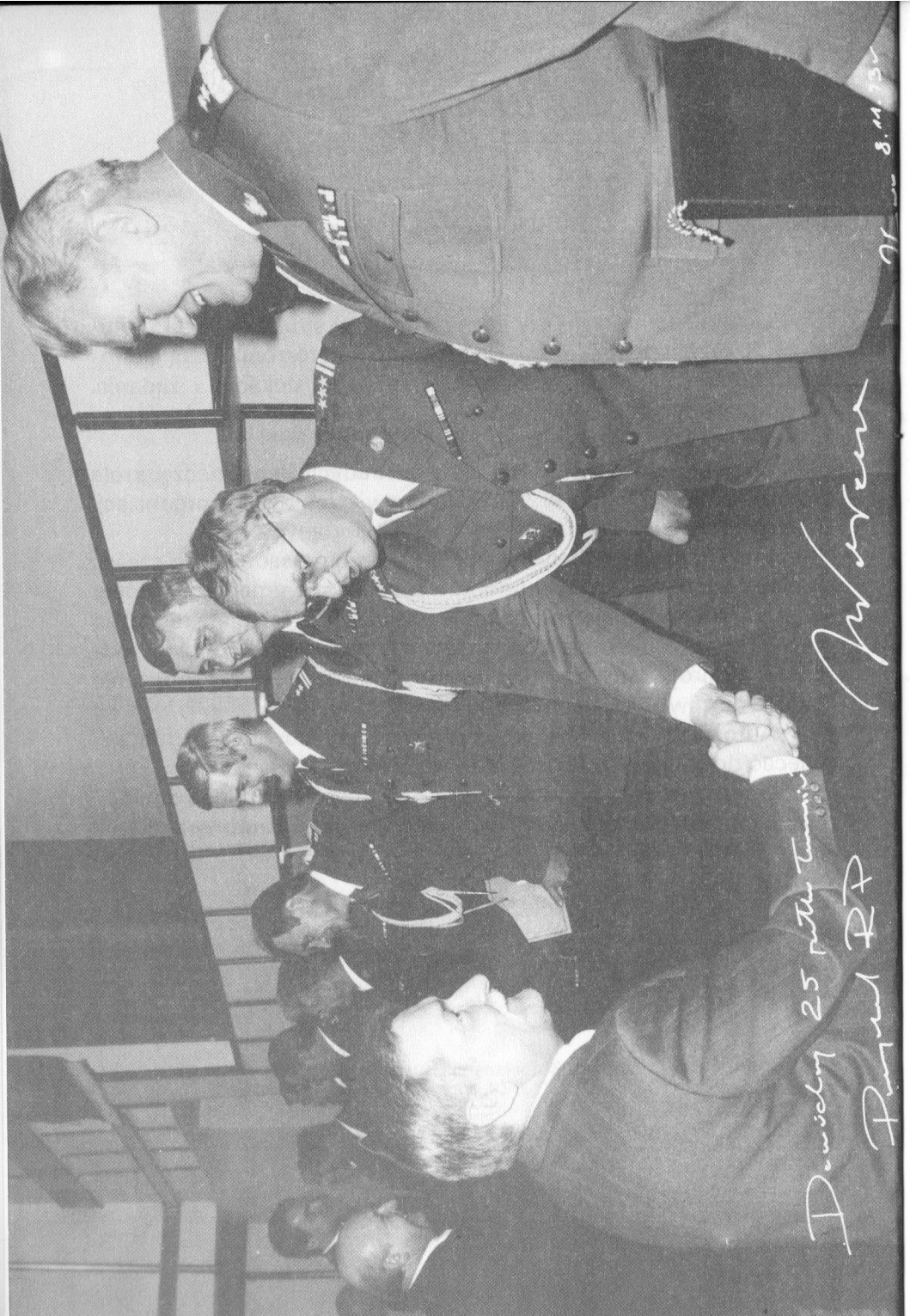

Za uzyskanie najlepszych wyników

w działalności służbowej

w roku 1993

wyróżniam

25 Pułk Łączności

Znakiem Honorowym

Sił Zbrojnych RP

Szef
Sztabu Generalnego WP

gen. broni Tadeusz WILECKI

Warszawa 3 listopada 1993 r.

ZARYS HISTORII

Etap organizacji

Międzynarodowe porozumienia z 1975 r. podpisane przez Polskę w Helsinkach, zmuszały do częściowej demilitaryzacji stolic. W Warszawie stacjonowało wówczas wiele jednostek wojskowych, znacznie powyżej przyjętych limitów. Trzeba było więc zlikwidować tę część, która wydawała się najmniej potrzebna. Potrzeby były jednak wielkie. Wyścig zbrojeń pomiędzy UW i NATO trwał, a „odwilż" z Helsinek była raczej manewrem. W tej sytuacji zlikwidowano w stolicy kilka samodzielnych jednostek, wśród których były 61 i 65 bataliony łączności. To one stanowiły zalążek powstającego 25 pł.

61 batalion łączności ZJZ MON powstał na bazie 1 Brygady Łączności. Zgodnie z Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego z 8.05.1976 r. jako samodzielna jednostka, otrzymała etat 322 żołnierzy. Na miejsce stacjonowania batalionu wyznaczono koszary w Warszawie przy ul. Żwirki i Wigury. Do głównych zadań batalionu należało zabezpieczenie łączności Naczelnemu Dowództwu WP. Żołnierze batalionu, doskonaląc swe umiejętności w codziennym szkoleniu, mieli możliwość sprawdzenia się w comiesięcznych treningach, ćwiczeniach oraz wielkich manewrach UW, m.in.: ODRA–NYSA 69, LATO 71, TARCZA 76. Obok zadań specjalistycznych, wykonywali wiele prac na rzecz gospodarki narodowej. Żołnierze batalionu odbudowywali m.in. Zamek Królewski w Warszawie.

Za całokształt osiągnięć w działalności służbowej i społecznej w 1973 r. Rada Państwa uhonorowała batalion sztandarem. Sztandar ten do dnia dzisiejszego jest własnością 25 pł.

61 batalion, ze względu na rodzaj wykonywanych zadań, był niejako „oczkiem w głowie" ówczesnych władz wojskowych i cywilnych. Dlatego częste były tu wizyty przedstawicieli władz państwowych i politycznych. W 1972 r. batalion wizytował sekretarz ówczesnego KC PZPR Józef Tejchma, był też Minister Obrony Narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski.

Rozwiązanie batalionu nie było fizyczną likwidacją sprzętu i zwolnieniem żołnierzy do cywila. To raczej manewr, który pozwolił utrzymać sprzęt i ludzi w gotowości do działania w ramach nowej struktury poza stolicą.

65 samodzielny batalion łączności w strukturze KBW powstał 27.05.1945 r. Jego etat to 69 oficerów, 153 podoficerów i 295 szeregowych. Miejscem stacjonowania batalionu były koszary w Bemowie k/Warszawy, a od 12.11.1945 r. koszary na ulicy Rakowieckiej. Od 1.06.1945 r. w batalionie rozpoczęto intensywne szkolenie, by już jesienią prowadzić działania operacyjne w rejonie Ostrów Mazowiecka, Mińsk Mazowiecki, Garwolin. Batalion organizował też łączność pomiędzy oddziałami wykonującymi zadania operacyjne w terenie, a Sztabem KBW. Żołnierze batalionu budowali też instalacje telefoniczne na terenie stolicy. Po rozwiązaniu wojsk KBW, batalion przeniesiono do koszar przy ul. Żwirki i Wigury oraz podporządkowano go Dowództwu ZJZ MON. 1.10.1976 r. w związku z rozformowaniem batalionu, 26 żołnierzy zawodowych oraz 50 żołnierzy służby zasadniczej zostało skierowanych do powołanej Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego WP z dn. 24.08.1976 r. Grupy organizacyjnej 25 pułku łączności.

Modlin

Istnienie 25 pułku łączności datuje się od 1.07.1977 r. Na miejsce jego stacjonowania wyznaczono część Twierdzy Modlin. Pułk podporządkowano Dowódcy Zgrupowania Jednostek Zabezpieczenia Instytucji Centralnych MON. Te suche, precyzyjne dane, można odczytać w rozkazie Ministra Obrony Narodowej Nr 070 z 10.11.1976 r. Za rozkazem kryło się wiele przemyśleń i decyzji centralnych organów dowodzenia. Rozkaz ten wyznaczał też losy rodzin i kariery licznych wojskowych.

Grupę organizacyjną 25 pł stanowili:

- mjr Jerzy Antczak – dowódca GO,
- kpt. Michał Kochan – z-ca d-cy d/s politycznych,
- kpt. Henryk Olejnik – z-ca dowódcy,
- kpt. Janusz Blim – z-ca dowódcy
- ppor. Zdzisław Radziejewski – kwatermistrz.

Zasadniczym zadaniem GO było przytrzymanie ludzi i sprzętu po rozwiązanych batalionach, przejęcie i przygotowanie terenu i obiektów w Twierdzy Modlin, przewidzianych dla 25 pł. Rejony pułku nie zrobiły dobrego wrażenia na przybyłych oficerach. Ta część Twierdzy, jak i pozostałe budynki, były bardzo wyeksploatowane. Potrzeby pułku były ogromne, pomieszczeń zaś mało. Brakowało bazy szkoleniowej, garaży, warsztatów naprawczych. Słowem, ogrom zadań był wielkim wyzwaniem dla nowo przybyłej kadry.

Pierwszemu dowództwu powołanemu w styczniu 1977 r. podporządkowano kadrę grupy organizacyjnej. Skład dowództwa przedstawiał się następująco:

- dowódca – ppłk Stanisław Jóźwiak,
- z-ca d/s politycznych – ppłk Henryk Wasilewski,
- szef sztabu – mjr Jerzy Antczak,
- kwatermistrz – kpt. Piotr Żuk.

Z dniem 1.07.1977 r. przestaje pracować GO. Na uwagę zasługuje fakt, iż pułk przejął numer, a także sztandar 61 batalionu łączności. 65 batalion własnego sztandaru nie posiadał. Przeformowanie pododdziałów szybko zakończono. Już w lipcu wydzielono siły i środki do ćwiczeń Układu Warszawskiego FALA 77. Zadania wykonano bardzo dobrze. Trzeba jednak stwierdzić, iż był to efekt szkolenia w samodzielnych batalionach, bowiem w tym czasie wysiłek pułku skupiał się bardziej na pracach remontowo-adaptacyjnych.

W 1978 r. głównym sprawdzianem wyszkolenia pułku były ćwiczenia LATO 78, przeprowadzone od 18 maja do 13 czerwca. Wydzielonymi siłami i środkami 25 pł przegrupował się w rejon ćwiczeń. Przełożeni postawili przed nim odpowiedzialne zadanie. Pułk rozwinął trzy węzły łączności w rejonach Oleszna, Karwic, Mirosławca. Nad całością sił i środków czuwał osobiście ppłk S. Jóźwiak. Podsumowania realizacji zadań dokonał w dniu 15.06. szef sztabu DZJZ MON płk Jan Zawadzki. Z postawionych zadań pułk wywiązał się dobrze. Była to budująca ocena dla nowego dowództwa, kadry, jak i żołnierzy. W trakcie ćwiczeń rejon obozu wizytował szef ówczesnego GZP WP gen. broni Włodzimierz Sawczuk w towarzystwie dowódcy ZJZ płk. Tadeusza Makarewicza. Przełożonych interesowało zakwaterowanie, wyżywienie i życie obozowe. Z wy-

powiedzi wynikało, iż zakwaterowanie jest dobre, a wyżywienie lepsze niż w garnizonie.

Szkolenie, ćwiczenia, prace gospodarcze, to nie wszystkie zadania stojące przed pułkiem. W dniach 18–19.02.1979 r. na rozkaz Dowódcy ZJZ 200 żołnierzy pułku skierowano do pomocy Elektrociepłowni Siekierki. Akcją odśnieżania torów na odcinku Zawady–Jeziorna kierował mjr Fr. Jasiński. Po wytężonej pracy około 2.30 19.02 przez Zawady przejechał pierwszy pociąg. Tak więc, po kilku tygodniach węgiel znów docierał do elektrociepłowni. Ogrzewanie mieszkań w Warszawie zostało przywrócone. To nie był jednak koniec zimy. 23.02. 250 żołnierzy skierowano do odśnieżania stacji towarowej Warszawa–Odolany. Zadanie wykonano.

Szczególnie gwałtowna wiosna, po śnieżnej i mroźnej zimie, spowodowała liczne powodzie. 31.03. 43 żołnierzy pod dowództwem por. Stanisława Goleniowskiego zostało skierowanych do walki z powodzią w Pułtusku. Przez czternaście dni zabezpieczali oni mienie poszkodowanym, umacniali wały, ratowali inwentarz. Działania te ukształtowały dobrą pozycję pułku wśród ludności i władz w regionie.
Jeszcze tej samej wiosny pułk stanął przed kontrolą kompleksową. Ocena końcowa – dobra. Tak więc w krótkim czasie pułk stał się mocnym ogniwem ZJZ i całych sił zbrojnych, w znaczący sposób wpisał się też w życie regionu.

Usytuowanie pułku w strukturze jednostek centralnego podporządkowania, sprawiło duże zainteresowanie nim władz partyjnych i politycznych. Funkcjonujący aparat partyjny skupiał prawie 100% kadry oficerskiej, co wystarczyło na pełną kontrolę tego, co robiła kadra i rodziny wojskowych w garnizonie. Pewną samodzielność postaw prezentowały tylko rodziny kadry i to dotyczyły one głównie praktyk religijnych. Postaw politycznych odbiegających od oficjalnej doktryny nie notowano. Dopiero jawny kryzys gospodarczy w 1980 r. zaczął wzbudzać niepokój. Indoktrynacja środowiska nasiliła się. Zamknięty obszar Twierdzy, izolacja żołnierzy i rodzin, umożliwiały pełną kontrolę. Przeprowadzone ćwiczenia, liczne wizyty i składane meldunki utwierdzały przekonanie przełożonych, że pułk stanowi silne ogniwo socjalistycznej Polski. Z takim też przekonaniem z pułku wyjechał Z-ca Szefa Sztabu Generalnego WP

gen. broni Mieczysław Dachowski. Nie zapominano też o utrzymaniu dobrych stosunków z żołnierzami Armii Radzieckiej. Okazjonalne spotkania w ramach kolejnych ćwiczeń UW, wizyty okolicznościowe mocno naświetlone propagandowo, utwierdzały w przekonaniu obserwatorów o nierozerwalnej przyjaźni sojuszników. Ważne pod tym względem były ćwiczenia UW Sojusz 81 i Sigma 81, w których pułk uczestniczył. Od 5.04. do 8.05. na terytorium ówczesnego ZSRR, NRD, Czechosłowacji i Polski z wielkim rozmachem, przy użyciu olbrzymich sił, przekonywano do potęgi ćwiczących sojuszników. Selekcja informacji docierających do pułku, olbrzymia ilość zadań, nie pozwoliły na prawdziwą analizę tego, co naprawdę działo się w Polsce. Kadra i żołnierze pułku niezmiennie gotowi byli bronić socjalizmu w Polsce, co podkreślano w licznych oficjalnych wystąpieniach. Poczucie zagrożenia jednak rosło, co coraz głośniej wyrażały rodziny kadry, głównie tej zamieszkującej w Warszawie. Doświadczyli tego też żołnierze służby zasadniczej, gdy Minister Obrony Narodowej z 15.10.1981 r. przedłużył służbę wojskową najstarszemu rocznikowi. W pułku coraz głośniej mówiono o mających zapaść nadzwyczajnych decyzjach rządu. To oczekiwanie szybko nastąpiło. 13.12.1981 r. wprowadzono stan wojenny na całym obszarze PRL. Już wcześniej dla dowódcy pułku większość zadań było znanych. To do nich przygotowywali się podlegli mu żołnierze w letnich ćwiczeniach i często odbywających się analizach możliwości i potrzeb. Żołnierze pułku przystąpili do wykonywania nakazanych zadań m.in.: rozwinęli polowy węzeł łączności w Beniaminowie, oś radioliniową do Białegostoku, oraz wiele innych ważnych przedsięwzięć. Był to okres sprawdzenia nabytych umiejętności przez pojedyńczego żołnierza, załogi i większe pododdziały. Niezależnie od kontekstu politycznego, pułk okazał się sprawnym organizmem, zdolnym do wykonywania zadań w trudnych warunkach klimatycznych, na dużej przestrzeni.

W decydującej fazie wykonywania zadań, 15.01.1982 r. odszedł z pułku do Sztabu ZJZ MON dotychczasowy dowódca, a jego miejsce zajął mjr dypl. Andrzej Łużniak. Zmiana ta była zaskoczeniem dla wielu podwładnych. Ceremonia przekazania obowiązków odbyła się normalnie, nie było tylko czasu na świętowanie. Żegnano odchodzącego dowódcę z żalem, gdyż go bardzo szanowano i lubiano.

W tym czasie w koszarach był jedynie batalion radiowy, który powrócił 8.01 po wykonaniu nakazanych zadań. Batalion telefoniczno-telegraficzny wrócił 31.03. W następnym miesiącu 6.04. zwolniono do rezerwy żołnierzy najstarszego wcielenia. Normalność wracała powoli do pułku. Za działalność służbową w okresie stanu wojennego władze wojskowe licznie obdarowały medalami, odznaczeniami i dyplomami. Np. 31 grudnia 1982 r. wręczono młodszej kadrze pułku 20 medali „Za zasługi dla obronności kraju". Miały one utwierdzić w przekonaniu, iż władza umie docenić tych, którzy dla niej służyli. Niestety, materialny status kadry obniżał się, a braki rynkowe były widoczne i dokuczliwe. Zawieszony stan wojenny niczego nie rozstrzygnął, odłożył tylko to, co było nieuchronne.

Żołnierze 25 pł powrócili w całości do koszar. Ich rytm życia wyznaczały kolejne ćwiczenia, sprawdziany, kontrole i przeglądy. Na terytorium Polski, ówczesnej NRD i Czechosłowacji, odbywały się w maju i czerwcu 1983 r. kolejne ćwiczenia UW. Jeszcze raz potwierdziła się teza o nierozerwalnych związkach i wiecznym przymierzu. Ćwiczenia o podobnym wydźwięku politycznym odbyły się w dn. 14.05.–9.06.1984 r. na poligonie Drawsko. Pułk kolejny raz wziął w nich udział, osiągając zakładane przez organizatorów cele.

13.10.1985 r. w pułku rozpoczął działalność lokal wyborczy 36-K. W tym dniu odbywały się wybory do Sejmu. Taki dzień aktywizował szczególnie aparat partyjny i oficerów politycznych. Także dowódca pułku czuł się zobligowany jeżeli nie do kontroli wyników głosowania, to na pewno do zapewnienia 100% frekwencji i to już w rannych godzinach głosowania. Meldunki do Warszawy z lokalu wyborczego 36-K tym razem były satysfakcjonujące. Sytuacja w pułku nie była jednak najlepsza. Odeszło wielu starszych oficerów do innych jednostek, głównie do Warszawy.

W 1986 r. odeszli m.in.: ppłk Józef Górski, mjr Włodzimierz Laur, mjr Jerzy Ławicki, mjr Antoni Lewandowski, mjr Janusz Sztanc, kpt. Krzysztof Kołodziejski. Ogółem ubyło 21 żołnierzy zawodowych.

Młodsza kadra, mało związana emocjonalnie z pułkiem, nie spełniła oczekiwań. Wyniki szkolenia były niskie, przeprowadzone kontrole wykazywały niedociągnięcia. Problemy te dostrzegał dowódca pułku, nie mogąc jednak ich przezwyciężyć, poprosił o przeniesienie na inne stanowisko. Prośba motywowana była także

względami zdrowotnymi. Zmiana na stanowisku nastąpiła 7 sierpnia 1986 r. Obowiązki dowódcy objął ppłk dypl. Jerzy Grzelczyk. Uroczyste przekazanie obowiązków odbyło się w obecności szefa sztabu ZJZ płk. dypl. Jerzego Antczaka.

Miesiąc później, w dn. 15–20.09. komisja, której przewodniczył Szef Wojsk Łączności gen. bryg. Henryk Andracki, dokonała kontroli kompleksowej jednostki. Zespół kontrolny wystawił pułkowi ocenę pozytywną. Wszyscy jednak wiedzieli, iż ocena ta wystawiona była bardziej za chęci, niż za umiejętności.

Kolejnym sprawdzianem, tym razem gotowości bojowej, były ćwiczenia mobilizacyjne, w ramach których uzupełniano pułk do etatu wojennego w miejscu stałej dyslokacji. Na podstawie przebiegu ćwiczeń i uzyskanych wyników, komisja Sztabu Generalnego WP wystawiła także ocenę pozytywną. Tym razem otrzymana ocena była w pełni zasłużona. Już wówczas uwidoczniły się zdolności organizacyjne i dowódcze nowego dowódcy.

Pułk w 10 rocznicę istnienia mógł wejść w ustabilizowaną, dobrą pozycję w Zgrupowaniu. Potwierdził to gen. bryg. H. Andracki, gdy 4 lipca 1987 r. uczestniczył w uroczystościach rocznicowych. Następny rok obfitował w liczne zadania szkoleniowe, wśród których ćwiczenia TARCZA 88 były najważniejsze. Przez te kilka lat pułk znacznie się rozrósł. Kolejno przejmował obiekty w obrębie Twierdzy Modlin. Poprawiono bazę szkoleniową, wybudowano garaże, rozwinięto warsztaty naprawcze. Potrzeby były jednak znacznie większe. Coraz to nowszy sprzęt, utworzenie pododdziałów łączności specjalnej, stawiały nowe wymogi. Spełnienie ich w Twierdzy było utrudnione. Rozstrzygnięcia musiały nastąpić szybko; tak, jak szybko przybywało nowych zadań.

Białystok

Rok 1989 to przełom w armii, która tak jak całe państwo, przechodzi polityczną i organizacyjną transformację. Obrady okrągłego stołu, wybory do Sejmu i Senatu, wpływają na całą armię, a w tym i na losy 25 pł.

Na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego WP z dn. 28.08.1989 r. Dowódca ZJZ MON wydał rozkaz z 7.10.1989 r.

w sprawie przeformowania i przedyslokowania 25 pł oraz formowania kompanii dowodzenia. Jednocześnie 25.09.1989 r. weszło w życie Zarządzenie Szefa Sztabu WOW w sprawie rozformowania 2 Podlaskiego pułku łączności WOWewn., który stacjonował w Białymstoku przy ul. Kawaleryjskiej.

Pierwszym pododdziałem 25 pł przeniesionym do nowych koszar była kompania młodego rocznika, natomiast zasadnicze siły pułku rozpoczęły przenosiny od stycznia 1990 r. Koszary po 2 pł wyglądały znacznie lepiej niż te, pozostawione w Modlinie. Zwarty kompleks obiektów, dobrze utrzymane garaże, wzorowe warsztaty naprawcze, punkt kontroli technicznej i inne budynki, zachęcały do wzmożonej pracy. Sytuacja kadrowa była także korzystna. Gro kadry stanowili żołnierze z 2 pł znający środowisko i fachową robotę.

Obsada kluczowych stanowisk była następująca (wg aktualnych stopni):

- dowódca pułku – płk dypl. Jerzy Grzelczyk
- szef sztabu – płk mgr inż. Włodzimierz Niedźwiecki
- z-ca dowódcy d/s liniowych – mjr mgr inż. Mirosław Popis
- z-ca dowódcy d/s technicznych – ppłk mgr inż. Tadeusz Ojrzanowski
- z-ca dowódcy – kwatermistrz – ppłk mgr inż. Kazimierz Dębski
- dowódca batalionu radiowego – ppłk mgr inż. Artur Bajda
- dowódca kompanii telefoniczno-telegraficznego – por. inż. Waldemar Miluński
- dowódca batalionu łączności dalekosiężnej – ppłk Zygmunt Waniewski
- dowódca kompanii zaopatrzenia – st. chor. szt. Ryszard Żodzik
- dowódca kompanii remontowej – mjr Andrzej Wójcik
- dowódca batalionu telefoniczno-telegraficznego – ppłk dypl. Jacek Dębek

- dowódca batalionu radioliniowego – ppłk Tadeusz Wiśniewski
- dowódca kompanii transmisji informacji – por. inż. Andrzej Kubajewski

Można więc śmiało stwierdzić, że w Białymstoku powstała osobowo nowa jednostka. Przez pewien czas scalanie i cementowanie kadry modlińskiej i białostockiej przybierało różne formy: oficjalne i te z pogranicza westernu. Jednym z elementów scalających środowisko żołnierzy zawodowych było święto WP, które w 1990 r. obchodzono 9 maja. Umiejętności fachowe potwierdzano w ramach ćwiczeń UW LATO 90. Pododdziały wykonały zadania wzorowo. Były to już ostatnie ćwiczenia międzynarodowe w ramach sypiącego się paktu.

Znaczenie jednostki w Białymstoku wzrosło tak bardzo, iż poznaniem pułku zainteresowani byli attache państw Wschodu i Zachodu. Pokaz dla nich 8.10.1992 r. wykazał dużą sprawność organizacyjną dowództwa i dobre wyszkolenie żołnierzy. Opinie wizytujących były pozytywne.

Zainteresowanie pułkiem przez dowództwo Zgrupowania było zupełnie inne. Dotyczyło głównie środków do dalszej rozbudowy i uzupełnienia w sprzęt. W krótkim czasie ukończono budowę kolejnych garaży, odremontowano bazę szkoleniową, warsztaty naprawcze. 28.05.1992 r. oddano do użytku dużą stację diagnostyczną dla wszystkich rodzajów pojazdów. W następnym roku, 27 października, uruchomiono myjnię dla pojazdów samochodowych o ekologicznym, zamkniętym obiegu wody. Te i inne przedsięwzięcia, fachowość kadry, wyniki z kontroli, pozwoliły wynieść pułk do grona najlepszych w Wojsku Polskim. Twórcą sukcesu był m.in. dowódca pułku płk Jerzy Grzelczyk, który 7 maja 1992 r. przekazał obowiązki dotychczasowemu szefowi sztabu ppłk Włodzimierzowi Niedźwieckiemu. 10 maja nowy dowódca pułku wraz z dowódcą ZJZ płk Stefanem Włudyką oraz ostatnim Prezydentem RP na wychodźstwie Ryszardem Kaczorowskim, wizytowali pułk i dokonali odsłonięcia tablicy pamiątkowej po przedwojennym 10 pułku ułanów.

Pasmo udanych przedsięwzięć szkoleniowych i organizacyjnych przyniosło sukcesy w 1992 r. 22 października dowódca pułku odebrał z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy Medal Za wybitne

osiągnięcia w służbie wojskowej. Sukces tej samej miary został powtórzony w następnym roku.

3 listopada 1993 r. z rąk Szefa Sztabu Generalnego WP, dowódca pułku przyjął Znak Honorowy Sił Zbrojnych RP. Na uroczystości byli obecni: Prezydent, Premier i Marszałek Sejmu. Wyróżnienie to ponownie usytuowało pułk wśród najlepszych w Wojsku Polskim.

Można powiedzieć, że był to sukces na pożegnanie, gdyż do pułku dociera decyzja o jego rozwiązaniu. Coraz częściej koszary przeglądają przedstawiciele WOW i 1 DZ. To oni będą nowymi gospodarzami koszar.

Rok 1994 jest ostatnim dla 25 pułku łączności. Mimo to, rytm szkolenia w pierwszym kwartale był w pełni zachowany – trwały ćwiczenia i treningi, wcielenie wiosenne przebiegało normalnie. Powierzchowne spojrzenia niczego nie przynoszą. Dopiero szczegółowa analiza pracy sztabu przekonuje, iż to już ostatnie miesiące. W II kwartale ruszają duże transporty sprzętu, głównie do KOW, odbywają się rozmowy kadrowe. Z pracą nie ma większych problemów, jednak wszelkie decyzje kadrowe są trudne.

Uroczystość rozformowania 25 pułku łączności i odprowadzenie sztandaru do Muzeum Wojska Polskiego, jest ostatnią wielką uroczystością. Zamknęła ona chlubną tradycję 25 pułku łączności.

Płk dypl. Jerzy Antczak służbę wojskową rozpoczął 25.09.1959 r. trafiając jako ochotnik do OSŁ w Zegrzu. Pierwsze samodzielne stanowisko objął w Podoficerskiej Szkole Łączności w Prudniku. Studia w AGS rozpoczął w 1970 r. i jako jej absolwent zajął stanowisko szefa sztabu 65 batalionu łączności. Dowodził Grupą Organizacyjną 25 pł w Modlinie. Po zorganizowaniu pułku objął w nim stanowisko szefa sztabu. Aktualnie jest szefem sztabu DZJZ MON.

płk dypl. Jerzy Antczak

Co wpłynęło na rozwiązanie 61 i 65 batalionów i utworzenie 25 pł?

Przyczyn było dużo. Najważniejsza z nich, to chwilowe ocieplenie w stosunkach UW i NATO. Chodziło o to, by na arenie międzynarodowej ukazać Polskę jako kraj redukujący swe siły zbrojne. Likwidacja w Warszawie m.in. tych dwóch batalionów, była gestem politycznym. Za tym gestem nic więcej się nie kryło. Zadania po rozwiązanych batalionach przejął nowo utworzony pułk w Modlinie. Tak więc, w sensie militarnym, wszystko pozostało bez zmian.

W jakich okolicznościach objął Pan stanowisko dowódcy GO 25 pł?

Okoliczności były kuriozalne, bo prawdę mówiąc, nie chciałem iść do 25 pł. Moim marzeniem, w tym czasie, była praca w Departamencie Wojskowym przy Ministerstwie Łączności. W 1976 r., w marcu, czy kwietniu, złożyłem prośbę do MON o przeniesienie do Departamentu Wojskowego przy Ministerstwie Łączności. Moją prośbą zbytnio nie przejmowano się, a teczka osobowa zamiast do Inspektoratu Obrony Terytorialnej, trafiła do DZJZ IC MON. Tam już wszyscy myśleli o organizacji 25 pł. Zaproponowano mi stanowisko szefa sztabu w tym pułku. W czasie burzliwego spotkania z dowódcą ZJZ płk Makarewiczem doszliśmy do wniosku, że „z niewolnika nie ma pracownika", ale muszę pomóc organizować pułk. No i tak na

2 lata zostałem „zesłany" do Modlina. Patrząc z perspektywy nie oznacza to, że był to czas stracony.

Czy pozostała kadra obejmowała stanowiska w podobny sposób, tzn. na rozkaz?

Nie. W zasadzie uwzględniane były prośby żołnierzy. Kto z kadry 65 bł chciał odejść poza batalion i poza 25 pł, odszedł bez mojego sprzeciwu. Nie mobilizowałem, ani nie naciskałem do Modlina, chociaż już wiedziałem, że będę musiał tam pójść i tracę dobrych żołnierzy. Kadrze, która musiała pójść do Modlina, zapewniono powrót do Warszawy po dwóch, trzech latach. W zasadzie ci wszyscy, którzy chcieli, to wrócili. Duża ilość kadry do Modlina dojeżdżała z Warszawy. Dojazd zajmował około 1,5 godziny, a czas pracy nie był limitowany. Było ciężko. Poprawiło się, gdy do Modlina została przeniesiona Grupa Organizacyjna, tzn. od września 1976 r. do stycznia 1977 r. Byłem tam „carem i bogiem" i nikt nie interesował się tym, co robiłem. W momencie tworzenia GO nie było jeszcze etatu 25 pł, nie było też odpowiednich warunków bytowych. GO została stworzona tylko po to, by przytrzymać kadrę i określoną ilość sprzętu w takim miejscu, gdzie na owe czasy można było utworzyć 25 pł.

Dlaczego, będąc dowódcą GO, nie został Pan dowódcą pułku?

Przyczyn było kilka. Pierwsza to taka, że nie chciałem być dowódcą pułku, druga to taka, że dowódca Zgrupowania widział mnie jako szefa sztabu, a trzecia, że ppłk Jóźwiak był bardziej doświadczony. A dlaczego nie chciałem? Uważałem, że jeszcze za wcześnie, jeszcze nie pora, żeby zostać dowódcą pułku. Niedawno zostałem dowódcą batalionu, miałem inne plany i wcale nie byłem zainteresowany tym stanowiskiem.

Jakie warunki zastał Pan w Twierdzy?

Kiedy pierwszy raz przyjechałem na rekonesans, Twierdza wywarła na mnie przygnębiające wrażenie. Grube, ciągnące się kilometrami mury szokowały obserwatora. Z biegiem czasu człowiek się przyzwyczaił. Ogólnie warunki koszarowo-magazynowe i techniczne GO, a następnie 25 pł, były bardzo mierne. Mieliśmy małe, ciasne kancelarie i izby żołnierskie ze spiętrowanymi łóżkami. Zaplecze

magazynowe, to dwa boksy i jeden garaż na 40 pojazdów. Na początek musiało to wystarczyć. Stan garażu był opłakany; drzwi groziły zawaleniem, a dziury w dachu powodowały stałe zalewanie sprzętu. Z biegiem czasu to naprawiono i uzupełniono. Grupa Organizacyjna zajęła część parteru i pierwszego piętra wyznaczonej części Twierdzy. Kolejno przygotowywaliśmy pomieszczenia sztabu, hali sportowej, brl i btt. Gdy przyjechał 61 bł, to jeszcze nie wszystkie pomieszczenia opuścili poprzednicy i w związku z tym, przez tydzień dwie kompanie musiały spać w hali sportowej.

Czy to prawda, że 61 bł wyjechał do Modlina po ogłoszeniu alarmu?

Batalion nie wyjechał z tym, co na wojnę, tylko z tym co miał na stanie. Wiele magazynów było przenoszonych sukcesywnie. Jeszcze przez 2–3 lata utrzymywaliśmy magazyny przy ul. Żwirki i Wigury, bo w Modlinie brakowało odpowiednich warunków. GO nie była w stanie wszystkiego przygotować. Dopiero pułk, „rozpychając się na boki", zajmował potrzebne pomieszczenia: magazyny, warsztaty, stołówkę i place. Przeniesienie nie było jednorazowe i nie było wykonane w trybie alarmowym. Jest w tym przesada żołnierska, a że jechali w hełmach, że mieli broń przy sobie, to prawda, bo przecież nie będzie wiózł tego szef kompanii i wystawiał ochrony do broni.

Jakim sprzętem łączności dysponował tworzony pułk?

Generalnie można powiedzieć, że byliśmy lepsi od okręgów, ale był też sprzęt 10-letni. Na tle jednostek łączności państw UW, to lepszym sprzętem dysponowała tylko armia byłego ZSRR, lecz trzymała to w tajemnicy i jej żołnierze nikogo na swoje stacje nie wpuszczali. Sam rzut oka fachowca, pozwalał jednak wiele powiedzieć o jego możliwościach. Był to sprzęt nowszych generacji. Inne państwa UW miały sprzęt podobny do naszego. Mieliśmy też sprzęt krajowy, lepszy od tego kupowanego w ZSRR, ale nie było możliwości wprowadzenia go do powszechnego użycia. Z czasem to się poprawiło i część sprzętu technologii radzieckiej z polskimi usprawnieniami była produkowana u nas. Podkreślam jednak, że nie tylko sprzęt, ale i obsługa, decydują o skuteczności działania. Nasza kadra znała sprzęt bardzo dobrze – to efekt intensywnych treningów jeszcze w rozwiązanych batalionach. Dlatego też już w 1977 r. pułk

wypadł dobrze w bardzo ważnych ćwiczeniach UW. Prawdą jest też, że nie cała kadra była taka dobra. Ze słabszymi, którzy nie chcieli lub nie mogli opanować sprzętu, rozstawaliśmy się. Były to trudne decyzje, bo mieliśmy około 35% wakatów.

Jak w etapie tworzenia i początkach 25 pł układała się współpraca z zastępcą d/s politycznych i funkcyjnymi oficerami PZPR?

W tym okresie wojsko było polityczne. Wiele etatów było niedostępnych dla bezpartyjnych. Wówczas wydawało się to oczywiste. Moja współpraca z nimi układała się na zasadzie wzajemnego poszanowania praw i obowiązków, układania pracy w taki sposób, aby wynikało z niej coś pożytecznego.

Dlaczego pułk przyjął sztandar 61 bł?

Jednostka bez sztandaru ma kłopoty. Dowodziłem 65 bł, który nie miał sztandaru. Na wszystkiego rodzaju uroczystości, tam gdzie miał występować batalion ze sztandarem, trzeba było chodzić „po prośbie" do innych jednostek. Uroczystości się pokrywały, wówczas atrakcyjność naszych znacznie malała. W związku z tym, lepiej mieć sztandar po starej jednostce, niż nie mieć go wcale. Jednostka przejęła po 61 bł nie tylko sztandar, ale i numer, a więc strona jawna sztandaru była właściwa.

Były plany, by społeczeństwo Modlina w przyszłości ufundowało nowy sztandar, ale do tego nie doszło.

Jak się układała współpraca ze środowiskiem garnizonu Modlin?

Garnizon Modlin to Twierdza, to same wojsko i rodziny kadry, a wieś modlin jest trochę dalej. Zostaliśmy przyjęci jak każda inna jednostka. Były delegacje, wzajemne wizyty i rewizyty, bale i imprezy. Wszystko to działo się w dość zamkniętym kręgu. Życia poza służbą, w godzinach wieczornych i weekendowych nie znam, bo cały czas dojeżdżałem z Warszawy. Moje odczucia mogą więc odbiegać od rzeczywistości.

Jaki był wówczas stan materialny kadry?

Gdybym miał porównywać, to wówczas mój status materialny był pieski, ale były to inne czasy, ciężko było żyć. Innym nie żyło się lepiej. Jeden pracował na czworo, bo żony kadry często pozostawały przy dzieciach bez pracy.

Jak z perspektywy lat ocenia Pan tamten okres?

Mogę stwierdzić, że sukcesem jest powstanie pułku bez dramatycznych sytuacji. Uważam, że niefortunne było miejsce formowania pułku w Modlinie, bo rejon Twierdzy w żaden sposób nie mobilizował kadry do patriotyzmu lokalnego, do zintegrowania się. Przychodząca tu kadra, w perspektywie widziała się w Warszawie. Oficer po 2–3 latach chciał odejść, więc nie wiązał się z 25 pł. Przy takim nastawieniu kadry, o sukcesy było trudno.

Sytuacja diametralnie zmieniła się, gdy pułk przeniesiono do Białegostoku. Tam kadra chciała służyć i widziała się w perspektywie wielu lat. Sukcesy od razu się zaczęły.

Czy z tamtego okresu jest jeszcze coś, o czym chciałby Pan powiedzieć?

25 pł to nie tylko dowódcy, to cały zespół ludzi wszystkich szczebli oraz te tysiące żołnierzy, którzy przez pułk się przewinęli. Istnieje coś takiego, jak „duch pułku". Tworzą go wszyscy: szeregowi, podoficerowie, chorążowie, oficerowie. Znaczące dla tego „ducha", było przeniesienie go do Białegostoku. Szkoda, że pułk musi przejść w zapomnienie.

Płk Stanisław Jóźwiak trafił do wojska jako ochotnik 6.10.1949 r. OSŁ w Sieradzu ukończył w 1952 r. Pierwsze stanowisko służbowe otrzymał w WŁ MON. Absolwent ASG z 1972 r. Od stycznia 1977 r. dowodził 25 pł. W 1982 r. przeszedł do DZJZ MON na stanowisko zastępcy szefa sztabu. Po 42 latach służby 25.10.1991 r. odszedł na emeryturę.

płk dypl. Stanisław Jóźwiak

W jakich okolicznościach objął Pan stanowisko dowódcy 25 pł?

Do chwili objęcia stanowiska dowódcy 25 pł przeważnie dowodziłem jednostkami liniowymi. Lubiłem dowodzić i miałem dobre efekty. Do Modlina przybyłem w styczniu 1977 r. Była tam już GO. Początki były trudne. Należało zorganizować dowództwo, sztab, kwatermistrzostwo, służby techniczne itd. Powoli przybywali ludzie i sprzęt. Systemem gospodarczym, stopniowo uruchamiano kolejne obiekty. W tej fazie organizacji, dużo pomagało nam dowództwo garnizonu.

Twierdza robiła przygnębiające wrażenie na kadrze i żołnierzach. Mury budynku ciągnęły się kilometrami, wąskie, małe okna, grube, dwumetrowe mury budziły obawy. Zimą i latem było chłodno. Większość instalacji pamiętała okres międzywojenny. Spadki napięć w sieciach wewnętrznych dochodziły do 140 V. Wszelkie szkolenia i prace na sprzęcie prowadzono w oparciu o awaryjny system zasilania. Mimo takiej sytuacji, przełożeni nas nie oszczędzali. W pierwszym roku organizacji pułku pojechaliśmy na poważne ćwiczenia w ramach Układu Warszawskiego. Często organizowaliśmy główne węzły łączności. Na naszą korzyść pracowały m.in. 2 pł z Białegostoku, brygady łączności z Kielc i Sieradza. Pomimo oczywistych problemów organizacyjnych i szkoleniowych, zawsze udawało nam się dobrze wykonać postawione zadania.

Jaki miał Pan wpływ na obsadę stanowisk w pułku?

Większego wpływu nie miałem. Było wielu dobrych oficerów w Dowództwie Zgrupowania, którzy czekali na wyższe etaty i stanowiska. Przejście do Modlina na stanowisko zastępcy dowódcy było awansem, chociaż na stałe z tym garnizonem mało kto chciał się wiązać. Kadra była przygotowana dobrze. Wspomnę mjr Antczaka, dobrego organizatora pracy sztabu. Świetnym fachowcem był zastępca d/s technicznych ppłk Boryna. Mile wspominam też pracę zastępcy d/s politycznych ppłk Wasilewskiego. Dobrym szkoleniowcem był też dowódca brad ppłk Wojciechowski. Wspomnę jeszcze kpt. Wyszyńskiego, mjr Daleckiego i innych.

Jak wyglądało życie rodzin wojskowych w garnizonie Modlin?

W początkowym okresie sytuacja mieszkaniowa w Modlinie była równie trudna, jak i w Warszawie. Kadra była bez mieszkań. Gdy Głównym Kwatermistrzem WP został gen. Obiedziński, wybudowano tu wiele mieszkań. Potrzeby były zaspokojone, ale nadal szereg żołnierzy zawodowych wolało dojeżdżać z Warszawy. Ppłk Łużniak, szef sztabu, a następnie dowódca pułku należał do nielicznej grupy tych, którzy zrezygnowali z mieszkania w Warszawie i z rodziną przenieśli się do Modlina. Twierdza Modlin był to obszar zamknięty, wjazd odbywał się dla wszystkich za okazaniem przepustek. Dotyczyło to także rodzin i osób cywilnych. Żyło się więc tu w dużej izolacji. Stan wojenny izolację tę jeszcze pogłębił. Nie było więc ani łatwo, ani bogato, a poza tym cały czas w tym samym otoczeniu.

Co powiedziałby Pan o sprzęcie łączności w pułku?

Pułk został zorganizowany dla zabezpieczenia łączności kierownictwu MON. Pułk współdziałał w ramach Układu Warszawskiego. Z mojego rozeznania, dysponowaliśmy najnowocześniejszym sprzętem łączności wszystkich rodzajów. W batalionie radiowym były nowoczesne stacje R-140 służące do zabezpieczenia łączności radiowej z kierownictwem UW i poszczególnymi dowództwami armii. Były też radiostacje wielkiej mocy R-110. Batalion radioliniowy miał R-404 produkcji gdańskiej. Główne jednak dostawy były z dawnego ZSRR. Mieliśmy też najnowocześniejsze stacje

szyfrujące, do współpracy z armiami sojuszniczymi. Polskie urządzenia utajniające wykorzystywaliśmy do własnych potrzeb. W batalionie tt mieliśmy nowe stacje telefoniczne i telegraficzne, także stacje zasilania były nowe.

Starszy był sprzęt samochodowy typu ZIŁ. Brakowało części zamiennych, zużycie paliwa było ogromne. Nie lepsze były też pierwsze wersje STARÓW, ale trzeba było sobie jakoś radzić.

Jakie było usytuowanie pułku w czasie ćwiczeń koalicyjnych?

Byliśmy jednostką centralną. Rozwijany przez nas węzeł był głównym dla węzłów armijnych. Ćwiczyliśmy często na poligonie Drawsko. Były tam bardzo dobre warunki. Sztab i kierownictwo ćwiczeń lokowały się w stałych budynkach. Bardzo pomocny był WŁ MON. Obsługą central zajmowały się zawsze telefonistki z „ZAMKA". Znały one dobrze swoją robotę i rozpoznawały generałów po głosie. Przedstawiciele z innych armii przybywali na nasz węzeł z własnymi środkami. Armia byłego ZSRR miała sprzęt nowszy o 5–10 lat głównie radiowy, radioliniowy i utajniający, w byłym NRD sprzęt niczym się nie różnił.

Co Pan powie o zadaniach pułku w okresie stanu wojennego?

Szeregowy żołnierz w pułku żył odizolowany od życia w kraju. Nie miały miejsca w Twierdzy żadne działania opozycyjne. Dowództwo, oficerowie polityczni, omawiali i znali sytuację w kraju. Czuło się narastające napięcie. W lutym 1981 r. byliśmy w Legnicy. Swoje środki łączności rozwinęliśmy wewnątrz obiektów radzieckiego dowództwa. Na oficerach radzieckich kolosalne wrażenie robiły strajki. Pytali, jak to możliwe, że jedna syrena w Legnicy zatrzymuje pracę i życie całego miasta. Ostro potępiali Solidarność. Byłem zszokowany, gdy udałem się do Wrocławia, a tam całe miasto zablokowano strajkami.

Żołnierze służby zasadniczej słabo orientowali się w tym, co dzieje się w kraju. Pamiętam taką sytuację z Legnicy, gdzie ćwiczyliśmy razem z żołnierzami radzieckimi. Po uzgodnieniach wprowadziliśmy wspólne dyżury w klubie żołnierskim. Mjr Graczyk dobrał inteligentnego żołnierza, traf chciał, że robotnika z Ursusa, członka

Solidarności. Nasz żołnierz nic nie wiedział o trwającym w Moskwie zjeździe KPZR i co tam powiedział Kania, a podobno stwierdził on, że Solidarność to wróg narodu polskiego i w Polsce nie zwycięży. Można się tylko domyślać jak dalej toczyła się rozmowa, ale jej relacja trafiła na stolik radzieckiego oficera politycznego. Następnego dnia wiedziałem już, że w swych szeregach mamy wroga ideologicznego. Moje wyjaśnienia i argumenty ni jak nie trafiały do świadomości tego oficera. Cóż, na to było trzeba jeszcze kilku lat.

Gdy Pan dowodził pułkiem, był zastępca d/s politycznych i sekretarz KP PZPR. Jak układała się z nimi współpraca?

Wszyscy odpowiadaliśmy za gotowość bojową, wyszkolenie i dyscyplinę. Mieliśmy do siebie zaufanie. Ppłk Jasiński, mjr Graczyk, zajmowali się nie tyle sprawami politycznymi co dyscypliną, kulturą, sprawami ludzkimi. Ich praca była w pułku potrzebna.

Dlaczego pułk przyjął sztandar 61 bł?

Główne siły pułku tworzone były z tego batalionu. Do Modlina batalion przybył z własnym sztandarem. Jawna część sztandaru zgodna była z aktualnym numerem pułku. Gdy dowodziłem pułkiem, podejmowano próby uzyskania własnego sztandaru, ale bez efektu. W garnizonie, gdzie więcej było wojska niż cywili, brakowało fundatorów.

Jak rozstał się Pan z pułkiem?

Obowiązki przekazałem mjr Łużniakowi, który był dotychczas szefem sztabu. Odszedłem na własną prośbę. W Dowództwie Zgrupowania pracowałem jeszcze kilka lat. Pułk mile wspominam. Miłą chwilę przeżyłem gdy jako zastępca szefa sztabu Zgrupowania byłem na pożegnaniu rezerwistów w 25 pł. Na tym pożegnaniu byli także wysokiej rangi oficerowie z GZP. Po wspólnym obiedzie zaśpiewano mi sto lat, wzięto na ramiona i wniesiono aż do sztabu pułku. Zrobiło to olbrzymie wrażenie na mnie i na tych oficerach z GZP, którzy stwierdzili, iż takiego polubienia dowódcy pułku nie spotkali.

Zawodową służbę wojskową rozpoczął po ukończeniu Szkoły Podoficerskiej w Elblągu. Absolwent OSŁ z 1969 r. i ASG z 1978 r. Służył m.in. w Szefostwie Wojsk Łączności w Warszawie i 1 Brygadzie Łączności w Wałczu. Od 1978 r. związany z 25 pł kolejno jako dowódca brad, szef sztabu i od 15.01.1982 r. dowódca. Pułkiem dowodził do 1986 r. Ostatnie stanowisko służbowe: Szef Oddziału II ZJZ MON. Przeniesiony do rezerwy w styczniu 1990 r.

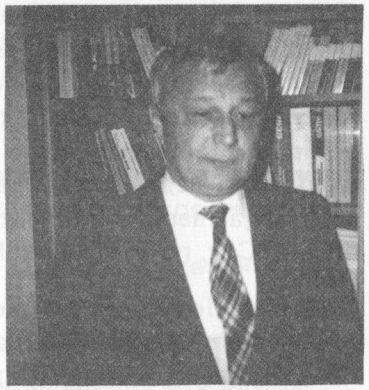

Ppłk dypl. Andrzej Łużniak

W jakich okolicznościach objął Pan stanowisko dowódcy 25 pł?

Dowódcą pułku był ppłk Jóźwiak. Ku wielkiemu zdziwieniu większości z nas, przyjechali przełożeni, odczytali rozkaz i ja objąłem obowiązki.

Nie był to najkorzystniejszy okres do takich decyzji, to drugi miesiąc stanu wojennego. Tylko jeden z batalionów był w koszarach. Co Pan o tym sądzi?

Faktycznie w tym czasie, dowódca przebywał poza jednostką. Ja dowodziłem pozostałością sił w garnizonie. 8 stycznia 1982 r. wrócił z Legnicy dowódca pułku i 15 stycznia nastąpiło przekazanie obowiązków. Wszystko odbyło się zgodnie z ceremoniałem. W tym czasie obsadę najważniejszych stanowisk mieliśmy dobrą. Moimi zastępcami byli żołnierze, których znałem, z nimi pracowałem i im ufałem. Poczyniłem niewielkie zmiany na niższych stanowiskach, zmieniłem m.in. dowódcę drugiego i trzeciego batalionu oraz kilku dowódców kompanii i plutonów. Większość ludzi sprawdziła się. To była dobra, fachowo przygotowana kadra.

Jak Pan ocenia bazę koszarową i szkoleniową pułku?

Trzeba znać Twierdzę i jej historię, by uświadomić sobie w jakich warunkach pułk stacjonował. Ogólnie było lepiej, niż w fazie

formowania, ale nadal warunki były trudne. Baza szkoleniowa już istniała, sale radiowe spełniały potrzeby w stopniu dostatecznym, także warsztaty naprawy sprzętu łączności i samochodowego funkcjonowały. Wszystko to wymagało ciągłego udoskonalania i remontów. Mieliśmy też dwa nowe garaże typu SGS, w których ustawiono sprzęt nowszej generacji.

Warunki mieszkaniowe kadry poprawiły się po oddaniu kilku bloków mieszkalnych w garnizonie. Jeżeli część kadry nadal dojeżdżała z Warszawy, była to już ich decyzja. Żołnierze służby zasadniczej nadal żyli w kiepskich warunkach, gęsto zakwaterowani w pomieszczeniach Twierdzy. Wydaje mi się, że to sprawy kwatermistrzowskie obok technicznych stwarzały mi najwięcej problemów w dowodzeniu.

Jaką techniką dysponował pułk?

To była ta sama technika, ten sam sprzęt co i w innych jednostkach WP. Porównując z armiami państw UW, w zasadzie sprzęt był podobny. Nie mieliśmy stacji kosmicznych, nie mieliśmy tych typów łączności specjalnej, co w byłej armii ZSRR, ale mieliśmy część techniki rodzimej produkcji, spełniającej nasze potrzeby. Co do typów radiostacji, radiolinii, central itd., był to sprzęt podobny, zdolny do współpracy.

Co Pan powie o wyszkoleniu naszych żołnierzy?

Szkolenie w pułku było typowe, ujęte w plany szkoleniowe. Metody szkolenia dostosowywaliśmy do możliwości. Kadrę mieliśmy dobrą, wyszkoloną, bez problemów zdającą wszystkie normy. Gorzej wyglądała sprawa z żołnierzami zsw, efekty szkolenia w garnizonie tak naprawdę widać było dopiero na poligonie. Zasadnicze zadania poligonowe wykonywano na węzłach łączności. Praca operatorów, telefonistów, telegrafistów itd. oparta była o system zmianowy. Dowódcy przebywali przy stacjach bez przerwy. Wartość wyszkolenia oceniano poprzez efekty uzyskane w czasie ćwiczeń poligonowych, a one były pozytywne. Można więc powiedzieć, iż mimo trudności technicznych, żołnierze byli wyszkoleni dobrze. Moje miejsce w czasie ćwiczeń określał przełożony. Najczęściej był to główny węzeł łączności. Podobozie organizowano z dala od

węzłów. W dużych ćwiczeniach organizowano centralne podobozia, wówczas warunki życia były bardzo dobre. Kadra na poligonie miała część hotelową i kasynową. Wszystko było tak przygotowane, aby żołnierz na węzeł przybywał wypoczęty, zdolny do wykonania postawionych zadań. W ocenie dowódcy Zgrupowania płk Makarewicza oraz przełożonych ze Sztabu Generalnego WP, pułk był dobrze przygotowany do poligonowych ćwiczeń.

Które ćwiczenia Pan pamięta?

Pułk brał udział w licznych ćwiczeniach UW. Każde ćwiczenia były inne. Ćwiczyliśmy w okolicach Orzysza, Drawska, Legnicy. Były to ważne układowe ćwiczenia, a my rozwijaliśmy WŁ dla kierownictwa ćwiczeń. W kierownictwie byli zawsze przedstawiciele innych państw sojuszniczych. Wspomnę ćwiczenia z 1982 r., bo był to stan wojenny i rozmach ćwiczeń przewyższał wszystkie dotychczasowe. Był tam wielki węzeł armii ZSRR, były węzły NRD i Czechosłowacji. To w Legnicy Rosjanie zapoznali się z naszymi urządzeniami do szybkiej transmisji danych. Wykorzystali je dla własnych potrzeb i sprzęt ten w oczach Rosjan zyskał wysoką ocenę. Cieszyło to naszych przełożonych i podniosło naszą ocenę w oczach obcokrajowców.

Jakie zadania wykonywał pułk w stanie wojennym?

Pułk otrzymał wiele zadań, m.in. budowy osi radioliniowej Warszawa – Białystok, rozwinięcia w wyznaczonych rejonach węzłów oraz uruchomienia części stacji radiowych. Dyskusji nad celowością zadań nie było. Nie chciałbym też wypowiadać się nad polityczną stroną zagadnienia. Były rozkazy przełożonych, a ja wraz z kadrą i podległymi żołnierzami starałem się te rozkazy jak najlepiej wykonać.

W dowództwie pułku był zastępca d/s politycznych i sekretarz KP PZPR. Jaka była ich rola?

Na tamte warunki i sytuację, były to służby dowódcy pomocne. Bardzo dobrze rozumiałem się z mjr Graczykiem, czy później kpt. Krasuckim. Oni otrzymywali wytyczne i zadania po swoich liniach, ale na odprawach wspólnie wypracowywaliśmy zadania dla pułku. Nie było tak, abym musiał słuchać zastępcy d/s politycznych, czy

sekretarza. Jeden zastępca był historykiem, drugi pedagogiem. To byli ludzie mądrzy, wykształceni. Mądrych rad słuchałem.

Jak przebiegała współpraca z władzami regionalnymi?

Kontakt z władzami regionalnymi utrzymywaliśmy poprzez dowódcę garnizonu i był on raczej okazjonalny. Udzielaliśmy pomocy organizacjom młodzieżowym, partiom politycznym, zakładom pracy. Kandydowałem nawet do Rady Narodowej w Nowym Dworze z drugiego miejsca. Z góry wiadomo co to oznaczało.

6.04.1982 r. zwolniono żołnierzy z przedłużonej służby wojskowej. Jak ocenia Pan ich służbę?

Zacznę od tego, że gdy żołnierze ci dowiedzieli się jesienią 1981 r. o przedłużeniu służby, to ich reakcje były zróżnicowane. Większość przyjęło to jako rozkaz do wykonania. W pułku potrzebowaliśmy takich żołnierzy, prezentowali najlepsze wyszkolenie, nigdy bezpośrednio nie zetknęli się z działalnością opozycyjną wobec ówczesnych władz. Pomagaliśmy tej grupie żołnierzy więcej niż innym. Wiele pracy z nimi wykonał zastępca d/s politycznych, tłumacząc sytuację i potrzeby. Była to praca właściwa, bo później zadania wykonali wzorowo, zniknęły samowolne oddalenia. Wzrosła dyscyplina, pojawiła się taka wewnętrzna konsolidacja naszego środowiska. Stąd i gdy doszło do pożegnań, miały one charakter ponadrutynowych uścisków dłoni.

Dowodzenie pułkiem przynosi sukcesy i porażki. Co uważa Pan za sukces, a co za porażkę?

Zasadnicze zadania stojące przed pułkiem wykonywaliśmy dobrze. Uważam, że było znacznie więcej sukcesów niż porażek, chociaż były też porażki, a nawet tragedie. Co do sukcesów, to ich ocena należy do przełożonych. Kontrole, które przechodziliśmy, wystawiały oceny pozytywne, od dostatecznych, po bardzo dobre w poszczególnych działach. Potwierdzeniem tego były ćwiczenia i tu większych uwag nie było.

Do smutnych chwil należała kontrola GZP, która oceniła pułk bardzo nisko. To była moja porażka, po której się załamałem. Przed tą kontrolą mieliśmy inspekcję, w której też występowali przedstawi-

ciele GZP i ocenili ten dział na dobrze. Do dziś brakuje mi pewności co do obiektywności tamtej oceny.

Wspomnę jeszcze przypadek dla mnie bardzo bolesny. Wracający ze strzelnicy samochód ciężarowy uległ wypadkowi raniąc 20 żołnierzy. Wprawdzie nie było przypadku śmiertelnego, ale zadra w sercu dowódcy została.

Pięć lat dowodzenia jednostką to długi okres, przy czym ostatnie lata były trudniejsze. Odszedł zastępca d/s politycznych, odszedł doświadczony kwatermistrz i zastępca d/s technicznych. Przyszli nowi, młodsi ludzie.

Odszedłem z pułku ze względu na stan zdrowia. Przeszedłem na inne stanowisko w Dowództwie Zgrupowania. Zostałem tam szefem Oddziału II. Karierę wojskową zakończyłem, gdy kolega zza biurka odprowadził mnie do lekarza, a następnie odwieziono mnie do szpitala. W styczniu 1990 r. byłem już cywilem.

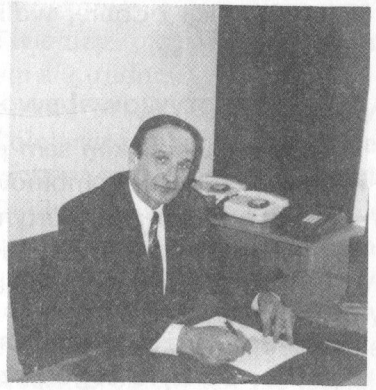

Płk Jerzy Grzelczyk zawodową służbę wojskową jako ppor. rozpoczął w WŁ MON na stanowisku inżyniera. ASG ukończył w 1981 r. i wówczas został szefem sztabu WŁ MON. Dowódca 25 pł w latach 1986–1992. Aktualnie Dyrektor Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Poczty Polskiej.

Płk dypl. Jerzy Grzelczyk

W jakich okolicznościach objął Pan stanowisko dowódcy 25 pł?

Gdy obejmowałem obowiązki pułk miał niskie notowania. Zaproponowano mi objęcie stanowiska dowódcy 25 pł, by notowania te zmienić.

Jakie były początki?

25 pł położony był blisko Warszawy. Wielu absolwentów ASG przychodziło tu na rok, by zaliczyć dowodzenie batalionem. Dla pułku była to uciążliwość. Zaczęliśmy szukać kadry trwalej związanej z pułkiem wśród absolwentów WAT i WSO. Pierwsze lata były okropne; koszary zaniedbane, błoto, bałagan, bez pełnej ochrony. Pracy było dużo. Dopiero po trzech latach pojawiły się sukcesy i trochę na kredyt wyróżniono nas w rozkazie ministra jako jednostka przodująca WP. Sprawdzili się wówczas m.in. kpt. Popis, kpt. Bajda.

Jakie granice samodzielności kadrowej Panu wyznaczono?

Były to czasy, gdzie o wszystkim decydowała centrala. Dowodzenie, obsada stanowisk kluczowych, finanse, wszystko to było ściśle kontrolowane. Pewną samodzielność musiałem wywalczyć. W pierwszych latach wymieniono wiele kadry. Moimi zastępcami byli kapitanowie, podporucznicy i porucznicy dowodzili kompaniami. Ćwiczenia na poligonie drawskim były wyznacznikiem naszej

pracy. Ambicji i dobrej woli nie brakowało, z czasem zaczęliśmy odnosić sukcesy.

Jak Pan motywował swoich podwładnych?

Przede wszystkim sam pracowałem. Zagraliśmy na ambicjach młodszej kadry, nie kombinowaliśmy, nie oszukiwaliśmy, pracowaliśmy metodą otwartej kurtyny, drzwi do gabinetów były otwarte. Często sięgałem do dobrych wzorców innych kolegów, zwłaszcza z WŁ MON, gdzie przez kilka lat byłem szefem sztabu.

Po latach, już z Białegostoku, zdecydował się Pan odejść z pułku. Co było tego przyczyną?

Były dwie przyczyny. Po pierwsze byłem już zmęczony. 6 lat dowodzenia pułkiem liniowym to wystaczy. Po drugie rozłąka z rodziną, nigdy nie stawiałem rodziny przed służbą, ale ona się dla mnie liczyła. Zdecydowałem się więc wykorzystać swoją wiedzę i umiejętności na innym stanowisku. Ponadto byli młodsi koledzy, oni też czekali na swoją szansę. Nabyte doświadczenia na ćwiczeniach, praca z ludźmi, owocują do dziś.

Jakie problemy stanęły przed pułkiem zmieniającym dyslokację?

W pierwszym rzędzie to problemy ludzkie. Część kadry, zamieszkująca garnizony warszawski i modliński, musiała pozostawić rodziny i przenieść się ze sprzętem do Białegostoku. Integracja kadry z 2 Podlaskiego pułku łączności i 25 pułku łączności też miała znaczenie. Trzeba było przejąć koszary, przebazować sprzęt, zgrać systemy dowodzenia, zorganizować szkolenie itd. Był to ogrom pracy realizowany przez wielu ludzi w dość krótkim czasie.

Proszę porównać warunki służby w garnizonie Modlin i Białystok?

Koszary w Modlinie zobrazuję tak: na 100 pojazdów – 10 było w garażu, reszta stała w rozmokłym, grząskim terenie, bez ochrony, bez ogrodzenia. MPS był na jednym krańcu, a warsztaty naprawcze na drugim krańcu Twierdzy. PKT był urządzony w barakowozie. Baza szkoleniowa prezentowała się skromnie, oparta o technikę lat 50-tych. Postęp był, ale bardzo wolny – budowaliśmy garaże,

wartownię, PKT, bazę mobilizacyjną. Większym inwestycjom przeszkadzały stare, historyczne mury Twierdzy, grząski teren pełen piasków i kurzawki. Słowem, żyło nam się trudno.

Natomiast w Białymstoku zastaliśmy bardzo dobre koszary, przygotowane dla naszych potrzeb. Żołnierze ze stajni w Modlinie, przeszli do koszarowców nowoczesnych, wybudowanych w latach 60-tych. Tu proporcje się odmieniły. Około 90% sprzętu znalazło się w garażach, baza szkoleniowa po niewielkich zmianach była w pełni sprawna, warsztaty naprawcze rozbudowane, MPS nowoczesny, PKT wzorowy. Inny problem w Modlinie to fakt, iż około 40% kadry dojeżdżało z Warszawy. Po godzinie 17.00 nie można było wiele zrobić. W Białymstoku, po krótkim czasie, problem ten nie istniał. Były mieszkania, a kadra przejawiała dużą dyspozycyjność.

Kto z Panem przyszedł do Białegostoku?

Z pułku w Modlinie odeszła duża ilość dobrej kadry. Wielu żal było puszczać, ale ze względów rodzinnych i innych odchodzili. Starałem się nie psuć ludziom życia. Część zabraliśmy wbrew ich woli. Z pionu dowódczego przyszedł kpt. Popis na stanowisko zastępcy d/s liniowych, kpt. Bajda – dowódca batalionu radiowego, mjr Piwowarczyk, kpt. Ancerowicz – oficerowie oświatowo-wychowawczy i inni. W czasie przedyslokowania pułku, nie zdjęto z nas żadnych zadań, treningów, ćwiczeń. Na niższych szczeblach, dużo ludzi przyszło z batalionem radio i pododdziałem transmisji informacji, gdyż rozwiązywany pułk w Białymstoku nie miał kadry tej specjalności.

... a z pionu logistycznego?

Praktycznie do Białegostoku nikt nie przyszedł. Skorzystaliśmy z dobrze urządzonej bazy po 2 pł oraz doświadczonych fachowców. Moimi zastępcami zostali: ppłk Ojrzanowski i mjr Dębski.

Jak wyglądał proces integracji kadry z różnych garnizonów?

Pierwszeństwo w przydziale stanowisk miała kadra z Modlina, potem przeprowadziliśmy rozmowy w Białymstoku zasięgając opinii wielu osób, w tym m.in. szefa sztabu z 2 pł ppłk Niedźwieckiego. Gdy przeniesiono pułk, zaczęła się integracja. Rozmowy i spory były

gorące, czasem miały miejsce w kasynie i obok, ale zasadniczy proces przebiegał przy sprzęcie, na placach ćwiczeń i poligonach. Spory były o sprzęt i o ludzi, sprawność i wyszkolenie. To trwało krótko, kadra poznała się i zaczęła pracować. Wyszkolenie było podobne, ale mentalność różna. Dla kadry białostockiej ćwiczącej na niskich szczeblach, szokująca była swoboda w wykonywaniu zadań. W 25 pł chorąży wykonywał zadania decydujące o sukcesach całego pułku. Dopiero na własnej skórze, po poligonie w Drawsku, przekonano się o co chodzi naprawdę w 25 pł. Dla kadry z 2 pł stopień generała budził strach. Kadra 25 pł była przyzwyczajona do takich szarż, to codzienność na węzłach organizowanych przez ten pułk. Z czasem różnice się zatarły.

O powodzeniu decydują ludzie i sprzęt. O ludziach już rozmawialiśmy. Teraz może o sprzęcie, którym pułk dysponował?

Generalnie, w Modlinie mieliśmy sprzęt taki sam, jak inne jednostki łączności. Inne jednostki posiadały tylko lepszą bazę remontowo-konserwacyjną. Remonty w polu wymagały ogromnego wysiłku. Wraz z przejściem do Białegostoku, pojawił się najnowszy sprzęt w kompanii transmisji informacji i batalionie radiowym. Mieliśmy stacje troposferyczne, stacje łączności telefonicznej i telegraficznej, radiostacje nowej generacji. Pozbyto się starych podwozi, dziesiątki egzemplarzy sprzętu wymieniono na nowy. Szefostwo Wojsk Łączności MON dbało o nas, gdyż i zadania jakie wykonywaliśmy były ważne.

Dowodził Pan pułkiem w okresie zasadniczych zmian ustrojowych państwa. Jakie problemy się z tym wiązały?

Powoli zmieniała się doktryna wojenna. Pułk otrzymał nowe zadania w planach mobilizacyjnych i operacyjnych. Było to jedną z przyczyn przeniesienia pułku do Białegostoku. Nie bez znaczenia był też fakt istnienia tam już przygotowanej bazy. Gdy dowodziłem pułkiem, zlikwidowano aparat polityczny i wprowadzono oficerów oświatowo-wychowawczych. W moim przekonaniu, czy był to oficer polityczny, sekretarz, czy dowódca plutonu, miał on swoje zadanie i je realizował. Nigdy nie trafiłem na oszołoma". Mile wspominam m.in. zastępcę d/s politycznych mjr Krasuckiego,

mjr Piwowarczyka i wielu innych. Wyjście aparatu partyjnego z wojska zdecydowanie poprawiło skuteczność dowodzenia, zlikwidowało dwutorowość decyzji. Politycznego kontekstu zagadnienia nie poruszam. Byłem żołnierzem, nie do mnie należały tego typu decyzje. Wśród kadry i żołnierzy pojawił się w pułku ksiądz proboszcz Łuszcz, a potem ksiądz kpt. Wydra. Ta nowa sytuacja budziła obawy z obu stron. Ksiądz proboszcz okazał się wspaniałym człowiekiem, miał cudowne podejście do żołnierzy, nie zajmował się sprawami politycznymi. Często powtarzał: „szanujcie Pana Boga, dowódcę swego i służcie dla dobra kraju" i było to jego życiową dewizą. Podobnie było z kapelanem. Księża mieli dobre rozeznanie wśród żołnierzy, znali ich problemy i często pomagali w trudnych sytuacjach. Znali też kadrę, wiedzieli kto był w partii, kto był sekretarzem, ale nigdy nie robili z tego problemu. Zajmowała ich praca bieżąca.

W Białymstoku uwidocznił się problem dwóch wyznań. Był to jednak problem w sensie pozytywnym. Dwa wyznania ułatwiały dowodzenie. W święta katolickie służby przyjmowali prawosławni i odwrotnie. Na ważnych uroczystościach, obok księdza katolickiego stał prawosławny. Różnice religije nie dzieliły. Gdy w prawosławne Boże Narodzenie rozładowywaliśmy eszelony, poważni oficerowie zasugerowali mi, by uszanować to święto i wykonać tylko niezbędne prace. Ja to rozumiałem i dlatego żyło nam się zgodnie.

Jak układała się współpraca z władzami regionalnymi?

W Modlinie nie było żadnej współpracy z władzami regionalnymi. Tamtejsze władze nie interesowały się nami, miały swoje problemy. Natomiast w Białymstoku, od pierwszej wizyty u prezydenta Rutkowskiego i wojewody Prutisa, kontakty były owocne i nie było problemów nie do rozwiązania. Pamiętam sprawę strajków komunikacji miejskiej. Zorganizowaliśmy komunikację zastępczą zyskując uznanie społeczeństwa. Zabezpieczaliśmy wizytę Ojca Świętego w Białymstoku, braliśmy udział w licznych uroczystościach, spotkaniach, festynach itp.

– a co z podatkami?

Z gospodarki nakazowo-rozdzielczej przechodziliśmy w inny system rozliczeń. Dowódca już nie otrzymywał pieniędzy ściśle

poszufladkowanych. Musiał sam decydować o strukturze wydatków, czy utrzymywać tak wielkie przykoszarowe pole ćwiczeń, czy obsiewać je zbożem, czy przekazać na parkingi. Tak więc, część obszarów przekazano władzom cywilnym, za inne płaciliśmy podatki na ogólnych zasadach. Podatek OC płaciliśmy tylko za te pojazdy, które były w ruchu. Te, będące w garażach na ZN, zostały zwolnione z wszelkich opłat. Za nasze usługi na rzecz miasta też nam płacono z kasy magistratu. I to chyba normalne?

Współpraca z organizacjami społecznymi i kombatanckimi np. Kołem 10 Pułku Ułanów układała się bardzo dobrze. W pamięci pozostanie mi na zawsze prof. Dobroński, pani Kula, którzy inicjowali wiele pięknych uroczystości patriotyczno-religijnych.

Byliśmy otwarci dla wszystkich i takimi nas społeczeństwo widziało.

Pułk występował ze sztandarem nie istniejącego 61 batalioni łączności. Dlaczego nie dorobił się własnego w okresie Pańskiego dowodzenia?

Na początku brakowało inspiratora. Gdy już byliśmy na dobrej drodze, brakowało ustawy o znakach Sił Zbrojnych. Ja odszedłem z pułku, a sprawa nie została doprowadzona do końca. Dziś jest już nieaktualna.

A teraz o sukcesach pułku. Zostały wypracowane gdy Pan nim dowodził, a gratulacje odbierał ktoś inny?

Gratulacje odbierał płk Niedźwiecki, który ze stanowiska szefa sztabu objął po mnie dowodzenie pułkiem. Dowódca i szef sztabu to jedna ręka. Cieszy mnie, że mój kolega sukcesy te potwierdził. Natomiast na wyniki nie pracowaliśmy obydwaj, to praca całego kolektywu żołnierskiego, to osiągnięcie całego pułku.

Wymieni Pan kilka nazwisk, z kim Panu najlepiej się pracowało?

Przede wszystkim wymieniłbym wszystkich zastępców, kpt. Ancerowicza i dowódców batalionów: ppłk Wiśniewskiego i mjr Sobolewskiego, a dalej oficerów w pionie kwatermistrzowskim: kpt. Posta i kpt. Wiśniewskiego oraz w służbach technicznych: ppłk Andrysewicza, kpt. Janowskiego i wielu innych.

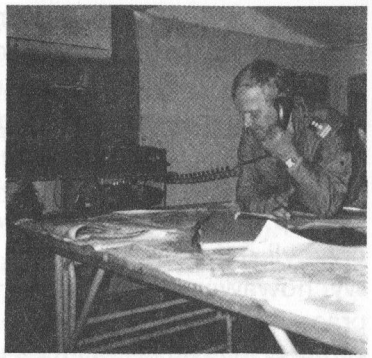

Służbę wojskową rozpoczął 28.10.1965 r. Wojskową Akademię Techniczną ukończył w 1971 r. Obejmował stanowiska służbowe od dowódcy plutonu remontowego 63 bł 8 Dywizji Zmechanizowanej po stanowisko Szefa Wydziału Łączności 7 ŁDD.

W Białymstoku był szefem sztabu w 2 Ppł, a następnie 25 pł. Od 7 maja 1992 r. dowodził 25 pł.

płk mgr inż. Włodzimierz Niedźwiecki

W jakich okolicznościach objął Pan stanowisko dowódcy 25 pł?

Do maja 1992 r. pułkiem dowodził płk Jerzy Grzelczyk, a ja byłem szefem sztabu. To wówczas zaczęły się wyraźnie rysować przesłanki przyszłych sukcesów. Ze względu na sytuację rodzinną płk Grzelczyk odszedł do Warszawy. Stworzył się więc wolny etat. Normalną koleją rzeczy było więc wyznaczenie mnie na to stanowisko zwłaszcza, iż byłem już po kursie dowódców pułku. Faktem jest, że nie często absolwent WAT robi karierę w pionie dowódczym, nie byłem jednak pierwszym, wspomnę chociażby gen. Cieślewskiego. Jak widać, czasem i akademicy z WAT-u zostają dowódcami.

Nowy dowódca ma własną wizję sukcesu pułku którym dowodzi. Czy Pan, obejmując to stanowisko, miał taką wizję?

Trudno mówić tu o wizjach. Obejmując to stanowisko zastanawiałem się jak i co robić by osiągnąć sukces, wykazać się osobiście, czy dowodzonym zespołem. Miałem wiedzę i doświadczenie, które pozwoliły mi wiele myśli przełożyć na działania. Pierwsze sukcesy, to oceny dobre z kontroli kompleksowej oraz obsługi i utrzymania sprzętu w 1992 r. Nie miałem też problemów dyscyplinarnych. Jestem zwolennikiem stawiania konkretnych zadań, ograniczonej kontroli w trakcie ich wykonywania i oceny

poprzez skuteczność. Nie ma więc w tym nic nadzwyczajnego. O sukcesach zadecydowali też moi podwładni. Wielu z nich znałem jeszcze z 2 Podlaskiego pułku łączności. Wspomnę chociażby szefa służb technicznych ppłk Tadeusza Ojrzanowskiego, kwatermistrza ppłk Kazimierza Dębskiego, obecnego szefa sztabu ppłk Andrzeja Pędzicha, dowódcę 2 bld ppłk Zygmunta Waniewskiego, dowódcę k. zaop. st. chor. szt. Ryszarda Żodzika i wielu innych. Z Modlina przybyli m.in. mój zastępca mjr Mirosław Popis, kierownik sekcji wychowawczej kpt. Waldemar Ancerowicz. Oceniam wysoko ich pracę i nie widziałem potrzeby zmian na tych stanowiskach. Inna sytuacja była na niższych szczeblach dowodzenia. Tu poszukiwałem kadry młodej, zdolnej i ambitnej. Część kadry nie sprawdziła się i odeszła, ci co zostali, w zasadzie spełniali moje oczekiwania, wymienię tu dowódcę brad mjr. Wojciecha Sobolewskiego i brl kpt. Zbigniewa Wesołowskiego.

Jakie zasadnicze problemy stoją przed dowódcą rozwiązującym pułk?

Tych problemów jest bardzo dużo. Pierwsza rzecz, to przekazanie nowej jednostce całej substancji magazynowej, mieszkaniowej, sztabów, warsztatów itd. Druga rzecz, to przekazanie sprzętu, wyposażenia, całego mienia ruchomego. Trzecia, najważniejsza, to zapewnienie pracy wszystkim żołnierzom zawodowym. Według moich wstępnych przymiarek, wszyscy takie zatrudnienie znajdą. Gorzej będzie z pracownikami cywilnymi. Każda nowa jednostka dobiera sobie personel pomocniczy, a to pozostaje niewiadomą. Będzie to trudny problem.

Mówiąc o bazie koszarowej wspomnę, że pułk stacjonował w koszarach wybudowanych przez władze carskie w 1887 r. dla Charkowskiego Pułku Dragonów. W okresie międzywojennym był tu 10 Pułk Ułanów Litewskich. W czasie II wojny światowej Niemcy przeznaczyli koszary na obozy przejściowe dla jeńców byłego ZSRR i Żydów kierowanych m.in. do Treblinki. Po wojnie, stacjonowały tu przed nami: 1 Brygada Zaporowa, 2 Podlaska Brygada KBW i 2 Podlaski pułk łączności Wojsk Obrony Wewnętrznej. Kolejni użytkownicy rozbudowywali koszary. Baraki zastąpiono nowymi koszarowcami, stajnie zagospodarowano na garaże i magazyny. Aktualna baza koszarowa jest dobra i w zasadzie spełnia potrzeby

pułku. Czego brakowało, to hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Co prawda, gdy pozagląda się po zakamarkach, to widać potrzebę remontów. Brak środków finansowych daje o sobie znać u nas, jak i w całych Siłach Zbrojnych. Zaplecze techniczne koszar jest bardzo dobrze rozwinięte i utrzymane. W ostatnim okresie wykonano m.in. stację diagnostyczną, myjnię samochodową o zamkniętym, ekologicznym charakterze, trwa budowa kanału obsługi codziennej. Mamy więc wiele jeszcze do zrobienia. Wszystko co rozpoczęte trzeba zakończyć, przekazać, nie pozwolić na dewastację.

Co Pan powie o kadrze i żołnierzach zasadniczej służby wojskowej 25 pł?

Kadra zawodowa to wysokiej klasy specjaliści. Trzon kadry stanowią absolwenci ASG, WAT, WSO, uczelni cywilnych i szkół chorążych. Wielu z nich nadal podnosi swoje kwalifikacje. Większość kadry jest związana z tym regionem poprzez żony lub rodziny, stanowi to około 80% kadry. Silne związki z regionem ułatwiają pracę, wielu korzysta z pomocy rodzin, głównie rolniczych. Potwierdza to moje przekonanie o pogarszaniu się warunków życia kadry. Około 60% naszych żon pozostaje bez pracy. Warunki mieszkaniowe w ostatnich dwóch latach także się pogorszyły. Obecnie na mieszkanie czeka 18 rodzin. To może lepiej niż w innych garnizonach, ale dla tych rodzin szybkiej perspektywy na mieszkanie wskazać nie mogę. Mówiąc o żołnierzach zasadniczej służby wojskowej to powiem, że dobór jest zróżnicowany. Obok wcieleń regionalnych są i inne. Są tego wady i zalety o których wiele możnaby mówić. Z poborów regionalnych, warszawski jest najtrudniejszy. Wykształcenie żołnierzy oscyluje między podstawowym a średnim, często jest to zbyt mało jak na nasze potrzeby.

Jakim sprzętem łączności dysponował pułk i jak prezentował się na tle innych oddziałów łączności?

Sprzęt łączności pułku jest bardzo zróżnicowany. Część sprzętu zużyła się moralnie i technicznie. Ten sprzęt zostanie wycofany i wybrakowany. Z najnowszych egzemplarzy wymienię stację łączności satelitarnej, dawniej wykorzystywaną do zadań w ramach byłego Układu Warszawskiego. W nowych realiach, bez własnego satelity, sprzęt ten stał się zbędny, sprzedano go więc armii rosyjskiej.

Mówiąc o sprzęcie radiowym powiem, że mamy 20-letnie radiostacje, ale są też te najnowsze, wykonane według nowych technologii, oparte o układy cyfrowe i w pełni porównywalne ze sprzętem innych armii. Nasze radiolinie pochodzą z lat 80-tych, należą do średniej klasy. Mając jednak w pamięci sprzęt testowany na ćwiczeniach WRZESIEŃ 93, widzę olbrzymią potrzebę dostosowania naszego sprzętu do wymogów europejskich. Postęp jest olbrzymi. Powiem jeszcze, że tak prozaiczne wyposażenie jak kable też jest nowe, o lepszych parametrach technicznych i elektrycznych.

Pułk zaliczany jest do najlepszych w kraju. Co mógłby Pan o tym powiedzieć?

Przez dwa lata dowodzenia, może zabrzmi to nieskromnie, były głównie sukcesy. Te znaczące, to wyróżnienie w 1992 r. przez Ministra Obrony Narodowej Medalem Za Wybitne Osiągnięcia w Służbie Wojskowej. Gratulacje otrzymałem z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy i Premiera pani Hanny Suchockiej. Sukces został powtórzony w 1993 r. Pułk otrzymał Znak Honorowy Sił Zbrojnych od Szefa Sztabu Generalnego gen. broni T. Wileckiego oraz ponowne gratulacje od Prezydenta RP i Premiera Waldemara Pawlaka. Drogą do sukcesu, według mnie, jest konsekwencja, umiarkowana kontrola, duża samodzielność dowódców niższych szczebli. Także przełożeni ze Zgrupowania akceptowali te metody. Życzliwość, rzeczowość, bez zbędnych kontroli raczej pomagała. Gdy wspomnę kolegę, dowódcę pułku z Gdańska, to przypominam sobie liczne kontrole w jego jednostce. 7–10 kontroli zupełnie psuło miesięczny rytm szkolenia. W naszym pułku dwie kontrole w miesiącu, to już dużo. Może było tak dlatego, że nie sprawialiśmy przełożonym problemów.

Pułk dowodzony przez Pana nie miał własnego sztandaru, czy były próby jego otrzymania? Nie przejęto tradycji 10 Pułku Ułanów, zmieniono natomiast treść sztandaru bez uzgodnienia z fundatorem. Co Pan o tym sądzi?

Trudniej zmienić sztandar, niż w nim napis. Wraz ze zmianą rzeczywistości i wyrzuceniu słowa „ludowa", polecono to zaszyć.

Fundatora nie pytano, bo nie było kogo pytać. Zastanawialiśmy się w gronie dowództwa, co robić by pułk miał sztandar. Intensywne rozmowy prowadziliśmy zwłaszcza na początku 1992 r. Nasze zapędy hamowały zwłaszcza Zespół Upowszechniania Tradycji Oręża Polskiego przy Departamencie Wychowania, który wskazywał na brak ustawy o znakach Sił Zbrojnych. Gdy ustawa się ukazała, losy pułku były już przesądzone. W maju 1993 r. Dowódca ZJZ płk Stefan Władyka powiadomił dowództwo o likwidacji pułku. Informacja ta powstrzymała dalsze nasze starania. Można było metodą faktów dokonanych mieć sztandar w 1992 r., wówczas kosztował około 18 milionów zł. Fundatorzy, a o nich nie byłoby trudno, wpłaciliby po milionie, resztę wziąłbym z funduszu gospodarczego. Sądzę jednak, że w tym wszystkim nie o to chodziło.

Podobna sytuacja była z przejęciem tradycji 10 Pułku Ułanów Litewskich. Mieliśmy i do dziś utrzymujemy, bliskie kontakty z kołem 10 pułu i jej przewodniczącą panią Kulą. Łączyły nas bliskie kontakty, wspólne imprezy rocznicowe, część sali tradycji poświęciliśmy ich historii. Nie mieliśmy poza tym nic, co można by uznać za wspólne. Pytano nas, co ma wspólnego łączność z ułanami. Tendencja, która obowiązywała, to więzy numeryczne jednostek lub rodzajów wojsk. Związki regionalne i koszar, nie były wystarczające. Dyskusję przerwała decyzja o likwidacji pułku.

Kapelani wojskowi, to już codzienność. Jak Pan ocenia ich wpływ na życie w pułku?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć wprost. Każdy żołnierz ma własny światopogląd, własne wyznanie, a wyznań w pułku jest kilka. W garnizonie był tylko ksiądz kpt. Wydra, kapelan wojskowy wyznania rzmsko-katolickiego. Nasze kontakty były okazjonalne, gdyż akurat kapelan dużo chorował. Bardzo dobrze układała się współpraca z księdzem Łuszczem – proboszczem tutejszej parafii. Wykonywał on czynności duszpasterskie poza swoimi codziennymi obowiązkami bardzo życzliwie i sumiennie. Pan gen. Tomaszewski – zastępca dowódcy WOW mówił, że kapelan powinien być w dowództwie. Zgoda, w dowództwie może być jako osoba funkcyjna, natomiast prace powinien prowadzić wśród żołnierzy, tam jest najbardziej potrzebny i oczekiwany. Widzę mniejszą jego rolę wśród kadry.

... a służby wychowawczej?

To samo można powiedzieć o pionie wychowawczym w pułku. Współpraca z kapelanami, praca wśród najtrudniejszych, to ich miejsce. Do wojska dostajemy różnych żołnierzy, praca z tymi najgorszymi, to bardzo ważna sprawa. Całkowita negacja dawnego pionu politycznego, zwłaszcza dotycząca pracy wychowawczej, wydaje mi się nie do końca zasadna. Jest zasługą tego pionu i to, że w ostatnich latach mieliśmy mało przestępstw i wypadków nadzwyczajnych.

Co mógłby Pan powiedzieć o życiu garnizonowym?

Współpraca z prezydentem miasta Lechem Rutkowskim była rzeczowa, a jej efekty to mniejsze podatki, doradztwo prawne, pomoc kadrze w ich osobistych sprawach. Ważne były też uroczystości patriotyczno-wojskowe, to one silnie utwierdziły naszą pozycję wśród mieszkańców miasta. Także imprezy rozrywkowe, zabawy sylwestrowe, kuligi, wycieczki, pozwoliły na integrację naszych rodzin i bliskich. Wspólne imprezy pozasłużbowe pozwoliły mi utrzymywać bliski kontakt z podwładnymi, którego nie dałoby się nawiązać w innych sytuacjach, to owocowało. Nawet fakt, że skrycie nazywano mnie „Niedźwiadkiem" nie przeszkadzało mi w służbie. Odrębny problem, to mój charakter – jestm porywczy. Jak się zdenerwuję, to podwładni mnie unikają, telefony milczą, nikogo nie mogę znaleźć. To szybko mija, a podwładni już chyba się do tego przyzwyczaili.

Co z tych dwóch lat dowodzenia pułkiem na trwale pozostanie w pamięci?

Wiele wydarzeń będę pamiętał, tych dobrych szczególnie długo. Na pewno utwaliły mi się szczególnie mocno te dwa spotkania z Prezydentem RP i otrzymane przez pułk zaszczyty. Takich chwil się nie zapomina.

* Rozmowę przeprowadzono 21.03.1994 r.

KALENDARIUM

24.08.1976 r.	Została zawiązana Grupa Organizacyjna 25 pł. Jej dowódcą został mjr Jerzy Antczak.
1.10.1976 r.	Rozformowano 65 bł. Większość jego sił i środków skierowano do GO 25 pł. Ostatnim dowódcą batalionu był mjr Jerzy Antczak.
Maj 1977 r.	Rozformowano 61 bł. Siły i środki z tego batalionu skierowano do tworzonego w Modlinie 25 pł. Ostatnim dowódcą batalionu był mjr Donat Rzążewski. Do pułku trafił też sztandar nadany przez Radę Państwa w 1973 r.
Styczeń 1977 r.	Utworzono dowództwo 25 pł. Na dowódcę pułku wyznaczono ppłk. Stanisława Jóźwiaka.
1.07.1977 r.	Rozpoczął funkcjonować 25 pł według etatu ustanowionego rozkazem Ministra Obrony Narodowej Nr 070 z 10.11.1976 r.
Lipiec 1977 r.	Pułk po raz pierwszy wziął udział w ćwiczeniach Układu Warszawskiego FALA 77.
Wrzesień 1977 r.	Pułk wizytował Szef Wojsk Łączności gen. bryg. Leon Kołatkowski.
18.05.–13.06.1978 r.	W odbywających się ćwiczeniach LATO 78 pułk organizuje główny węzeł łączności. Jest to największy tego roku wysiłek poligonowy pułku. Na poligonie pułk wizytuje Szef GZP WP gen. W. Sawczuk.

18–19.02.1979 r.	200 żołnierzy bierze udział w odśnieżaniu elektrociepłowni Siekierki. Zima stulecia legła pod żołnierskimi łopatami.
31.03.1979 r.	Grupa żołnierzy z por. S. Goleniowskim wzięła udział w walce z powodzią w rejonie Pułtuska.
5.07.1979 r.	Jednostkę wizytował Szef Wojsk Łączności gen. bryg. Pasternak.
Maj/czerwiec 1980 r.	W ćwiczeniach UW wzięło udział 95 żołnierzy zawodowych, 349 żołnierzy zsw i 149 pojazdów wydzielonych z pułku.
5.03.–8.04.1981 r.	Pułk wziął udział w ćwiczeniach SOJUSZ 81 oraz SIGMA 81. Obok aspektów militarnych, ćwiczeniom tym nadano silny wydźwięk polityczny.
13.12.1981 r.	25 pł rozpoczął działania nakazane wymogami stanu wojennego.
8.01.1982 r.	Po wykonaniu zadań, wrócił do koszar batalion radiowy. Był to pierwszy dostrzegany oczami żołnierza zwiastun stabilizacji życia politycznego w kraju.
15.01.1982 r.	Z pułku odszedł ppłk S. Jóźwiak. Obowiązki dowódcy pułku objął mjr A. Łużniak.
31.03.1982 r.	Do koszar wrócił btt. Większość sił i środków pułku było już w koszarach.
6.04.1982 r.	Zwolniono do rezerwy żołnierzy wcielenia JESIEŃ 79. Ich służba trwała 2,5 roku.
Maj/czerwiec 1983 r.	Na terytorium Polski, NRD i Czechosłowacji odbyły się ćwiczenia UW SOJUSZ 83. 25 pł organizuje główny węzeł łączności dla polskiego kierownictwa ćwiczeń.

14.05.–5.06.1984 r.	Pułk wziął udział w ćwiczeniach LATO 84.
17–25.10.1984 r.	Odbyły się ćwiczenia taktyczno-specjalne TRENING 84. W czasie ich trwania wypróbowano nowe systemy organizacji łączności.
13.10.1985 r.	W obwodzie wyborczym 36 K zorganizowanym w 25 pł odbyły się wybory do Sejmu.
25–30.05.1986 r.	Kolejne ćwiczenia UW, w których pułk zorganizował główny węzeł łączności kierownictwu ćwiczeń.
7.08.1986 r.	Odszedł z pułku ppłk A. Łużniak. Obowiązki dowódcy objął ppłk J. Grzelczyk.
15–20.09.1986 r.	Pod przewodnictwem gen. bryg. H. Andrackiego, w pułku przeprowadzono kontrolę kompleksową. Ocena główna dobra.
2–4.10.1986 r.	Przeprowadzono ćwiczenia mobilizacyjne, w ramach których uzupełniono pułk do etatu wojennego. Komisja Sztabu Generalnego wystawiła ocenę ogólną 3,53.
4.07.1987 r.	Uroczyście świętowano dziesiątą rocznicę istnienia pułku.
Wrzesień 1987 r.	Por. Z. Falkowski zajął pierwsze miejsce w finale I Olimpiady wiedzy społeczno-politycznej i pedagogicznej w SZ.
29.11.1987 r.	W referendum krajowym w obwodzie 36K, w którym głosy oddawali żołnierze pułku, na pierwsze pytanie „Tak" odpowiedziało 96%, na drugie „Tak" odpowiedziało 97% uczestników.
19.05.–12.06.1988 r.	Odbyły się ćwiczenia UW TARCZA 88 z udziałem 54 żołnierzy zawodowych i 301 żołnierzy służby zasadniczej.

31.11.1989 r.	Odbył się ostatni pobór żołnierzy do pułku w Modlinie. Dalszą służbę pełnili już w nowym garnizonie.
Styczeń 1990 r.	25 pł przegrupowano do garnizonu Białystok.
9–15.06.1990 r.	Odbyły się ćwiczenia UW LATO 90, w których pułk organizował główny węzeł łączności. W nowej strukturze, przy zmienionych stanach osobowych, pułk z zadań wywiązał się bardzo dobrze.
10.03.1991 r.	Koszary 25 pł odwiedził Biskup Polowy WP Leszek Sławoj Głódź.
8.10.1991 r.	Pułk gościł kilkudziesięciu przedstawicieli obcych armii akredytowanych w Polsce.
13.10.1991 r.	W garnizonie Białystok powołano kapelana. Został nim, mianowany do stopnia kapitana, ks. M. Wydra.
7.05.1992 r.	Z pułku odszedł płk J. Grzelczyk. Obowiązki dowódcy przyjął ppłk W. Niedźwiecki.
10.05.1992 r.	Odsłonięto obelisk upamiętniający 10 pułk stacjonujący w koszarach przed wojną. Odsłonięcia dokonał dowódca Zgrupowania płk S. Włudyka wraz z byłym Prezydentem RP na wychodźstwie R. Kaczorowskim.
28.05.1992 r.	Uruchomiono stację diagnostyki dla wszystkich rodzajów pojazdów.
22.10.1992 r.	Pułk wyróżniono medalem i dyplomem Za Wybitne Osiągnięcia w Służbie Wojskowej.
2.07. i 6.08.1993 r.	Na podstawie art. 4 Ustawy o przysiędze z 3.10.1992 r., kadra zawodowa pułku złożyła przysięgę według nowej roty.

21.09.–1.10.1993 r.	Odbyły się ćwiczenia WRZESIEŃ 93, w ramach których testowano nowy sprzęt łączności.
Marzec 1993 r.	Pułk wizytuje Szef Sztabu Generalnego WP gen. broni T. Wilecki.
3.11.1993 r.	Za uzyskanie najlepszych wyników w działalności służbowej w 1993 roku wyróżniono 25 pł Znakiem Honorowym SZ RP.
29.06.1994 r.	W pułku przebywali przedstawiciele Ministerstwa Obrony Litwy.
3.07.1994 r.	Oddano do użytku na poligonie „Zielona" rzutnię granatów.
20–21.07.1994 r.	Przeprowadzono rozmowy kadrowe w związku z rozformowaniem pułku.
31.12.1994 r.	Zakończono rozformowywanie pułku. Sztandar przekazano do Muzeum WP.

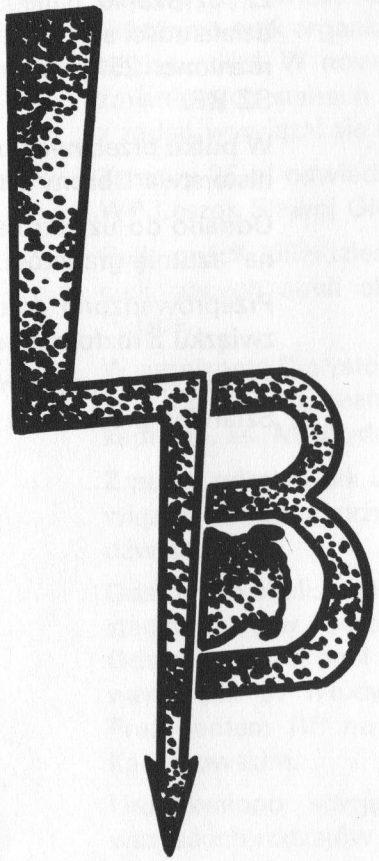

SZTANDAR PUŁKOWY

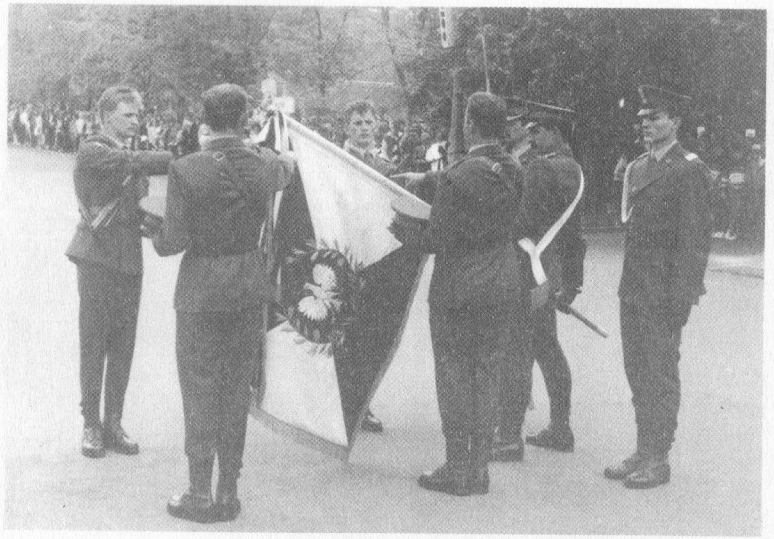

Przysięga wojskowa – 30.05.1992 r.

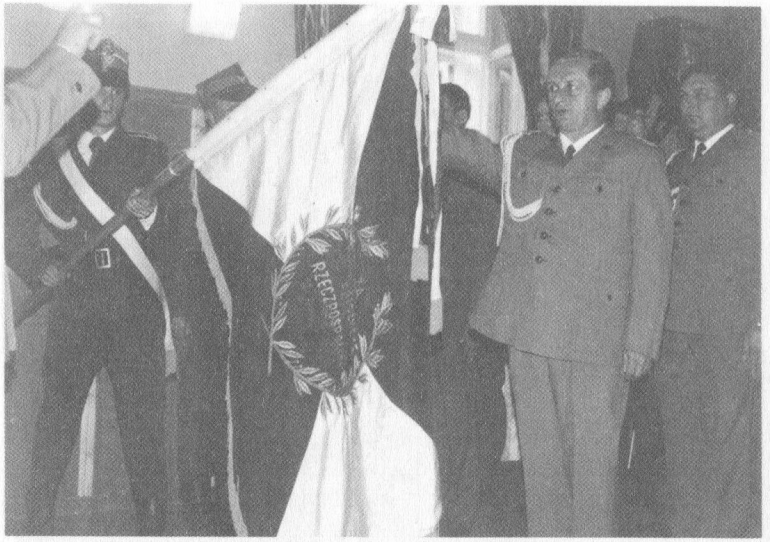

Przysięga kadry – 2.07.1993 r.

UROCZYSTOŚCI PUŁKOWE

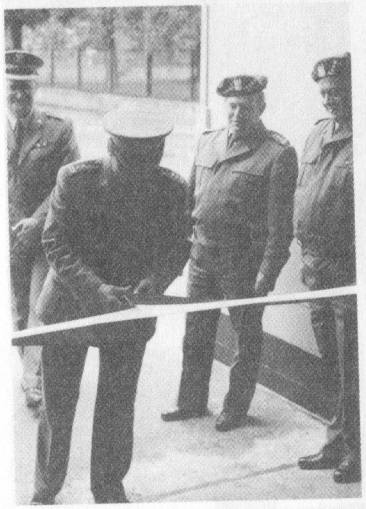

Otwarcie stacji diagnostycznej – 28.05.1992 r.

Otwarcie sali tradycji – 10.11.1992 r.

Kolacja wigilijna – 24.12.1993 r.

AWANSE I ODZNACZENIA

Święto Wojska Polskiego – 3.05.1991 r.

Ostatnie obchody Święta Wojska Polskiego w 25 pł – 12.08.1994 r.

GOŚCIE W PUŁKU

Szef Wojsk Łączności gen. PASTERNAK – 5.07.1979 r. Warsztaty łączności.

Szef Wojsk Łączności gen. ANDRACKI i przedstawiciel Dowódcy Zgrupowania plk WITEK – 25.07.1988 r. Sala tradycji.

Dowódca Zgrupowania – plk WŁUDYKA – 28.05.1992 r. Stacja diagnostyczna.

I W GARNIZONIE

Szef Sztabu Generalnego gen. WILECKI – 4.03.1993 r. Białystok – Lotnisko.

Biskup Polowy WP gen. GŁÓDŹ – 13.10.1991 r. Klub garnizonowy.

Prezydent RP na wychodźstwie KACZOROWSKI – 25.05.1991 r. Klub garnizonowy.

ŻOŁNIERSKA CODZIENNOŚĆ

Sala szkoleniowa radio. Białystok 1991 r.

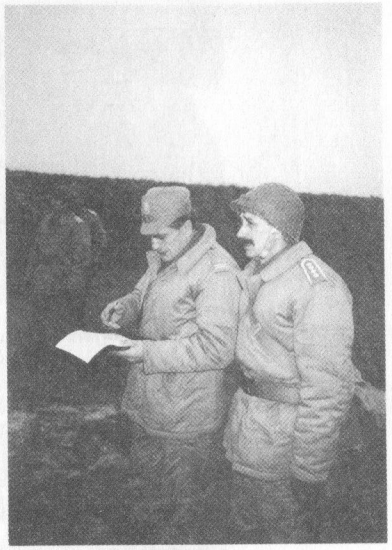

Strzelanie kadry. Zielona 1991 r.

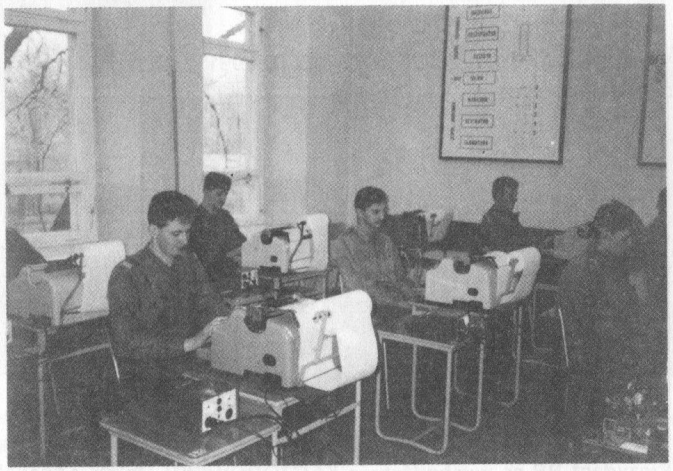

Sala szkoleniowa dalekopisów. Białystok 1991 r.

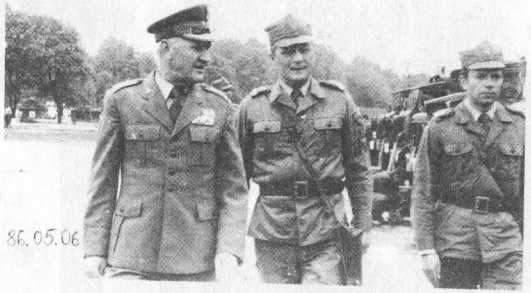

Przegląd sprzętu technicznego – 6.05.1986 r.

Ćwiczenie LATO '90 – 10.06.1990 r.

Ćwiczenie WRZESIEŃ '93 – 29.09.1993 r.

Obsługa codzienna sprzętu w garnizonie.

Tankowanie pojazdów na poligonie.

OBSADA GŁÓWNYCH STANOWISK w 25 pł 1977 rok Modlin

DOWÓDZTWO

Dowódca pułku – ppłk Stanisław Jóźwiak
Zastępca dowódcy d/s politycznych – ppłk Henryk Wasilewski
Zastępca dowódcy d/s liniowych – mjr Donat Rzążewski

SZTAB

Szef sztabu – zastępca dowódcy – mjr Jerzy Antczak
St. oficer d/s operacyjno-szkoleniowych – kpt. Dariusz Kielich
St. oficer d/s mobilizacyjnych – kpt. Władysław Wróblewski
St. oficer d/s organizacyjno-kadrowych – kpt. Janusz Blim
Instruktor WF – por. Piotr Wrotny
Kierownik kancelarii – st. sierż. szt. Edward Naliwajek
Dowódca plutonu łączności specjalnej – chor. Adam Petryna
Komendant poligonu szkolnego – por. Tadeusz Wyszyński

SEKCJA POLITYCZNA

Instruktor – kierownik klubu – ppor. Mirosław Misierak
St. kinooperator – plut. Ryszard Bogusz

BATALION TELEFONICZNO-TELEGRAFICZNY

Dowódca batalionu – kpt. Jerzy Górski
Zastępca dowódcy d/s politycznych – ppor. Włodzimierz Kunicki
Zastępca dowódcy batalionu – ppor. Zdzisław Szewczyk
Dowódcy kompanii telefonicznej – ppor. Aleksander Sztanc
Dowódca kompanii telegraficznej – por. Aleksander Ejsmont
Dowódca kompanii łączności dalekosiężnej – kpt. Andrzej Wolniewicz

BATALION RADIOWY

Zastępca dowódcy batalionu – kpt. Krzysztof Wójcik
Inżynier batalionu – kpt. Janusz Humięcki
Dowódca 1 kompanii radiowej – por. Witold Niewadzki
Dowódca 2 kompanii radiowej – ppor. Zdzisław Maciejewicz
Dowódca 3 kompanii radiowej – por. Krzysztof Konieczny

BATALION RADIOLINIOWO-KABLOWY

Dowódca batalionu	– kpt. Wojciech Wojciechowski
Zastępca dowódcy d/s politycznych	– ppor. Jerzy Pietrykowski
Zastępca dowódcy batalionu	– por. Jerzy Ławicki
Dowódca kompanii radioliniowej	– kpt. Zygmunt Kazimierski
Dowódca plutonu radioliniowego	– por. Miron Jasiński
Dowódca plutonu łączności dalekosiężnej	– por. Andrzej Sordowski

WOJSKOWA STACJA POLOWA

Dowódca stacji	– chor. Edward Wojciechowski

SŁUŻBY TECHNICZNE

Szef służb technicznych – zastępca dowódcy	– mjr Henryk Boryna
Zastępca szefa służb technicznych	– kpt. Henryk Olejnik
St. inżynier łączności przewodowej	– mjr Jan Trela
Technik łączności radiowej	– mł. chor. Bolesław Margasiński
Szef służby samochodowej	– mjr Paweł Dalecki
St. inżynier służby samochodowej	– kpt. Henryk Bieliński
Technik pojazdów mechanicznych	– sierż. Leszek Jaklewicz
Dowódca kompanii remontowej	– kpt. Jerzy Gajda

KWATERMISTRZOSTWO

Kwatermistrz – zastępca dowódcy	– kpt. Piotr Żuk
Szef zaopatrzenia żywnościowego	– ppor. Waldemar Matkowski
Dowódca kompanii zaopatrzenia	– st. sierż. szt. Józef Wedman
Lekarz pułku	– ppor. Tadeusz Kozak

OBSADA STANOWISK w 25 pł na dzień 31.12.1993 r.

DOWÓDZTWO

Dowódca	– płk Włodzimierz Niedźwiecki
Zastępca dowódcy pułku	– mjr Mirosław Popis

SZTAB

Szef Sztabu	– ppłk Andrzej Pędzich
St. oficer operacyjny	– ppłk Jerzy Zaleski
St. oficer operacyjny	– mjr Waldemar Owczarek
St. oficer organizacyjno-kadrowy	– kpt. Leszek Makarski
Oficer	– mjr Ireneusz Łapiński
Oficer	– mjr Anatol Matwiejczyk
Oficer	– mjr Jarosław Andrzejewski
Chorąży ewidencyjny	– st. chor. szt. Władysław Kaźmierczak
Kierownik kancelarii	– mł. chor. Jarosław Sienkiewicz

SZEFOWIE RODZAJÓW WOJSK I SŁUŻB

St. lekarz	– kpt. Leon Doliński
Szef saperów	– mjr Mirosław Grzybowski
Szef obrony przeciwchemicznej	– kpt. Piotr Bajsicki
Szef służby finansowej	– kpt. Eugeniusz Jaszczuk

SEKCJA OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZA

Kierownik sekcji	– kpt. Waldemar Ancerowicz
Kierownik klubu	– kpt. Tadeusz Dadura
Oficer	– por. Krzysztof Rogacz
St. kinooperator	– sierż Grzegorz Guzowski

SEKCJA SYSTEMÓW ŁĄCZNOŚCI

Kierownik sekcji	– ppłk Jan Grenda
Inżynier	– ppłk Piotr Kosiński
Inżynier	– ppłk Tadeusz Wiśniewski

POLIGON SZKOLNY

Komendant poligonu	– por. Andrzej Kubajewski
St. mechanik gospodarczy	– st. sierż. szt. Krzysztof Otręba
St. mechanik gospodarczy	– st. sierż szt. Mieczysław Korol

PLUTON ŁĄCZNOŚCI

Dowódca aparatowni – st. chor. Waldemar Skolimowski
St. operator – st. chor szt. Edmund Kliszewski
St. operator – chor. Mirosław Stępnik

BATALION RADIOWY

Dowódca batalionu – mjr Wojciech Sobolewski
Zastępca dowódcy batalionu – kpt. Mieczysław Hucał
Technik – st. chor. Leszek Zielonka

1 kompania radiowa

Dowódca kompanii – por. Kazimierz Nietupski
Technik – st. chor. szt. Jerzy Afanasjew
Szef kompanii – chor. Leszek Kadłubowski
Dowódca 1 plutonu – ppor. Marek Marczuk
Dowódca 2 plutonu – st. chor. Ireneusz Adamczyk
St. operator – st. chor. Andrzej Siemiończyk
St. elektromechanik – st. sierż. Jerzy Lickiewicz

2 kompania radiowa

Dowódca kompanii – kpt. Maciej Stanilewicz
Szef kompanii – sierż szt. Sławomir Grygoruk
St. mechanik – st. sierż Marek Citko
Dowódca 1 plutonu – st. chor. Sławomir Kosztowny
Dowódca 2 plutonu – st. chor. Andrzej Matysewicz
Dowódca radiostacji – chor. Bogusław Dominikowski
Dowódca radiostacji – chor. Eugeniusz Fusiara
Dowódca radiostacji – chor. Andrzej Stańko
Dowódca radiostacji – st. chor. Zdzisław Rusiecki
Dowódca radiostacji – chor. Zbigniew Bąkowski
Dowódca aparatowni – chor. szt. Sławomir Rybak
St. radiotelegrafista – sierż. Tadeusz Konarzewski
Dowódca plutonu kablowego – chor. Stanisław Wojtala

3 kompania radiowa

Dowódca kompanii – por. Artur Benedykciuk
Technik – chor. szt. Zbigniew Furmanek
Szef kompanii – sierż szt. Mikołaj Pawluczuk
St. mechanik – sierż Dariusz Bućko
Dowódca 1 plutonu – por. Krzysztof Wróbel
Dowódca 2 plutonu – chor. Krzysztof Kubacki
Dowódca 3 plutonu – st. chor. Stanisław Roszko
Dowódca 4 plutonu – chor. szt. Jan Mackiewicz
Dowódca aparatowni – plut. Wojciech Sienkiewicz

Dowódca aparatowni – sierż. Piotr Niemyjski
Dowódca stacji – sierż. szt. Leon Artemiuk
Dowódca stacji – st. sierż Jerzy Kaźmierczak
St. radiooperator – sierż. Piotr Lińczuk
St. operator – sierż Wiesław Chrzanowski

4 kompania radiowa

Dowódca kompanii – kpt. Jan Oniszczuk
Szef kompanii – ml. chor. Jarosław Pintera
St. mechanik – st. sierż. Jarosław Kalicki
Dowódca 1 plutonu – por. Andrzej Łuczaj
Dowódca 2 plutonu – st. chor. Dariusz Stachelek
Magazynier (5 k. rad.) – st. sierż Lech Kajdewicz

BATALION ŁĄCZNOŚCI DALEKOSIĘŻNEJ

Dowódca batalionu – ppłk Zygmunt Waniewski
Oficer oświatowo-wychowawczy – mjr Stanisław Wandałowicz
Zastępca dowódcy batalionu – kpt. Krzysztof Piotrowski
Technik – chor. szt. Czesław Falandysz

1 kompania łączności dalekosiężnej

Dowódca kompanii – por. Robert Boruszewicz
Technik – chor. szt. Roman Cukier
Szef kompanii – st. sierż. Krzysztof Woziński
St. mechanik – sierż. Wojciech Rapucha
Dowódca 1 plutonu – ppor. Wojciech Wojnarowski
Dowódca 2 plutonu – st. chor. Leszek Zaborski
Dowódca aparatowni – st. sierż. Mieczysław Gąsiorowski
Dowódca aparatowni – plut. Sławomir Sawicki

2 kompania łączności dalekosiężnej

Dowódca kompanii – por. Ireneusz Skalimowski
Technik –chor. szt. Mirosław Kołtok
Szef kompanii – st. chor. Jarodław Maksimiuk
St. mechanik – plut. Stanisław Milkiewicz
Dowódca 1 plutonu – ppor. Ryszard Najczuk
Dowódca plutonu – kpt. Bogdan Kujawa
Dowódca aparatowni – sierż Grzegorz Daniluk
Dowódca aparatowni – sierż Wacław Udzielak
St. magazynier – st. sierż. Marian Zdrodowski

BATALION RADIOLINIOWY

Dowódca batalionu – kpt. Zbigniew Wesołowski
Oficer oświatowo-wychowawczy – kpt. Krzysztof Herman

Zastępca dowódcy batalionu – kpt. Wiesław Pasemko
Technik – chor. szt. Jan Snarski

1 kompania radioliniowa

Dowódca kompanii – kpt. Dariusz Świętkowski
Technik – chor. Antoni Czerepko
Szef kompanii – chor. Jerzy Romańczuk
St. mechanik – st. sierż. Grzegorz Bajraszewski
Dowódca 1 plutonu – por. Stanisław Klejn
Dowódca 2 plutonu – st. chor. Stanisław Kucznier
Dowódca 3 plutonu – st. chor. Zbigniew Gruda
Dowódca plutonu (2 krl) – por. Tadeusz Kupisz
Dowódca stacji – chor. Mirosław Kalinowski
Dowódca stacji – st. sierż. Piotr Ostrowski
Dowódca stacji – chor. szt. Tadeusz Watras
Dowódca stacji – chor. Zbigniew Dąbrowski
Dowódca stacji – st. sierż. Mirosław Szklanko
Dowódca stacji – st. sierż. Henryk Gromadzki
St. operator – st. sierż. Janusz Mejsak
St. operator – sierż. Jerzy Kaźmierczak s. Franciszka
St. operator – chor. szt. Franciszek Jasiński
St. operator – sierż. Antoni Świetlicki
St. operator – plut. Marek Czauż
St. magazynier (2 krl) – sierż. szt. Mirosław Szymański

SŁUŻBY TECHNICZNE

Szef służb technicznych – zastępca dowódcy pułku – ppłk Tadeusz Ojrzanowski
Zastępca szefa służb technicznych – ppłk Waldemar Andrysewicz
Szef służby samochodowej – kpt. Jerzy Janowski
Szef służby uzbrojenia i elektroniki – kpt. Jan Czerwiński
St. inżynier – por. Eugeniusz Karpiuk
Inżynier – por. Bogusław Bogusz
St. inżynier – por. Grzegorz Dąbrowski
Technik – st. chor. szt. Stefan Dudek
Chorąży zaopatrzenia – chor. szt. Lech Backiel

Kompania remontowa

Dowódca kompanii – por. Jarosław Sidor
Szef kompanii – chor. szt. Marian Dec
Dowódca plutonu – st. chor. Krzysztof Woronowicz
Technik (płatnik) – st. chor. Andrzej Rafałowicz
Technik – chor. Krzysztof Złomek

Dowódca obsługi – st. chor. Krzysztof Uściłowski
Technik – mł. chor. Piotr Dąbrowski
St. mechanik – sierż Jan Oniszczuk
Dowódca obsługi – st. chor. Mirosław Kostuch
Technik – st. chor. szt. Jan Rutka
Technik – st. chor. szt. Józef Fiedorowicz
Dowódca obsługi – st. chor. Czesław Sawicki
St. mechanik – st. sierż. Marian Kalicki
Dowódca obsługi – mł. chor. Jerzy Złotorzyński
Dowódca drużyny – sierż. Andrzej Smarkusz
Dowódca drużyny – st. sierż. Jan Rapucha
Dowódca drużyny – st. sierż. szt. Tadeusz Sztulc
Dowódca drużyny – sierż. Eugeniusz Kozłowski
Dowódca drużyny – st. sierż. Leon Andrejuk
Dowódca drużyny – plut. Sławomir Cywoniuk

KWATERMISTRZOSTWO

Kwatermistrz – zastępca dowódcy pułku – ppłk Kazimierz Dębski
Szef zaopatrzenia żywnościowego – kpt. Jerzy Wiśniewski
Szef zaopatrzenia mundurowego – st. chor. szt. Józef Dejneka
Szef zaopatrzenia materiałów pędnych i smarów – kpt. Eugeniusz Post
Chorąży – mł. chor. Gustaw Misztal
Podoficer – chor. Tadeusz Koczta
Podoficer – sierż. szt. Tadeusz Markowski

Kompania zaopatrzenia

Dowódca kompanii – st. chor. szt. Ryszard Żodzik
Szef kompanii – sierż. szt. Eugeniusz Perkowski
Kierownik kuchni – chor. szt. Edward Kruczkowski
St. mechanik – sierż. Zdzisław Rabiczko
Dowódca plutonu – st. sierż. szt. Antoni Zajko
Dowódca plutonu – st. chor. Witalis Sieliwonik
Dowódca drużyny – sierż. Krzysztof Pawelczyk
Dowódca drużyny – st. sierż. Antoni Wysocki
St. magazynier – st. sierż. Wiesław Bartosiewicz
St. magazynier – sierż. szt. Juliusz Gola
St. magazynier – st. sierż. szt. Zbigniew Bączek
St. magazynier – st. sierż. szt. Henryk Stafiński
St. magazynier – st. sierż. szt. Tomasz Niczyporuk
Lekarz (pl. med.) – ppor. Maria Wojciechowska
Szef izby chorych (pl. med.) – sierż. szt. Ryszard Sadkowski

Kompania łączności

Dowódca kompanii	– por. Waldemar Miłuński
Szef kompanii	– chor. Józef Staniszewski
St. mechanik	– sierż. Artur Korycki
Dowódca aparatowni	– chor. Tomasz Filiczkowski
Dowódca aparatowni	– chor. Cezary Gniadek
Dowódca aparatowni	– chor. Andrzej Gryc
Dowódca aparatowni	– st. chor. Ryszard Sieklucki
Dowódca aparatowni	– st. sierż. Aleksander Ciwoniuk
Dowódca aparatowni	– chor. Mirosław Jabłoński
St. operator	– sierż. Piotr Wyszyński
St. operator	– sierż. Robert Sadowski
St. operator	– plut. Zdzisław Makowski

Kompania telegraficzno-telefoniczna

Dowódca kompanii	– por. Krzysztof Bogucki
Szef kompanii	– chor. szt. Sławomir Kiertowicz
Dowódca plutonu	– por. Andrzej Niemyjski
Dowódca plutonu	– chor. szt. Jan Wawreniuk
Dowódca centrali	– st. sierż. Stefan Kuzienko
Dowódca stacji	– st. sierż. Mikołaj Wawreniuk
Dowódca centrali	– sierż. Stanisław Stolarewicz
Dowódca aparatowni	– sierż. Wojciech Halicki
St. ekspedytor	– sierż. Mariusz Kuligowski
Dowódca drużyny	– st. sierż. szt. Jan Nartowicz

Załącznik nr 3

STRUKTURA ORGANIZACYJNA 25 pł

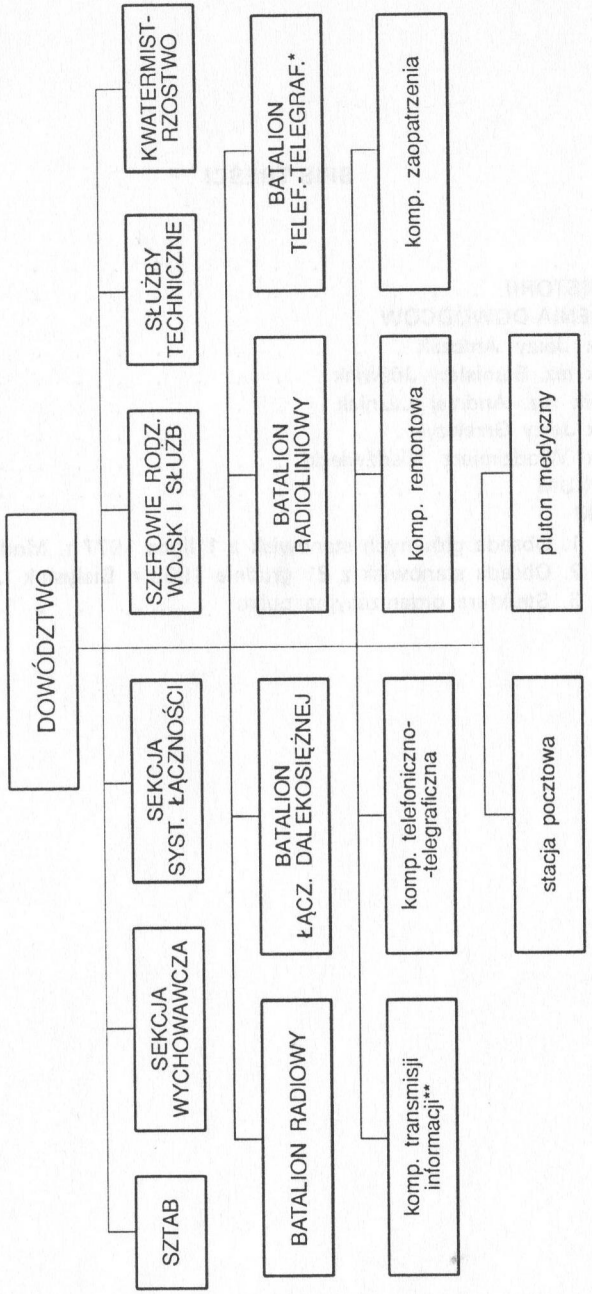

* rozwiązany w 1991 r.
** przemianowana w 1993 r.

SPIS TREŚCI

WSTĘP 3
ZARYS HISTORII 7
WSPOMNIENIA DOWÓDCÓW
plk Jerzy Antczak 17
plk rez. Stanislaw Jóźwiak 22
pplk rez. Andrzej Łużniak 26
plk Jerzy Grzelczyk 31
plk Wlodzimierz Niedźwiecki 37
KALENDARIUM 43
ZAŁĄCZNIKI
Nr 1. Obsada głównych stanowisk z 1 lipca 1977 r. Modlin . . 57
Nr 2. Obsada stanowisk z 31 grudnia 1993 r. Bialystok . . . 59
Nr 3. Struktura organizacyjna pulku 65